Nr. 276 (653). Warszawa, Środa 13 Sierpnia 1919 roku. Rok XXV.

Warunki prenumeraty:
W Warszawie miesięcznie Mk. 5.—
Na prowincji „ „ 6.—
Ceny ogłoszeń:
Za wiersz petitowy lub jego miejsce Mk 1.20
Za ogłoszenia drobne 15 f. za wyraz
Za zmianę adresu pobiera się 50 f.
Redakcja i Administracja
Warecka 7.

ROBOTNIK
ORGAN POLSKIEJ PARTYI SOCYALISTYCZNEJ

PROLETARJUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW, ŁĄCZCIE SIĘ!

Redakcja przyjmuje interesantów od 1 do 2 popoł.
Za zwrot rękopisów redakcja nie odpowiada.
Telefon 120-13.
Numer pojedyńczy 20 fen.

„Plenarne posiedzenie Warszaw. Rady Deleg. Rob. Niepodl.-Socjalistycznej odbędzie się we środę dnia 13 sierpnia r. b. o godz. 6-ej pp. w Sali Muzeum Przemysłu i Rolnictwa, Krakowskie Przedmieście 66“. Delegaci—stawcie się jak jeden mąż!!

Wymowa faktów.

(W 5-tą rocznicę 6 sierpnia 1914 r.).

(Dokończenie).

Trzeba pamiętać, że za rozbiór Polski główną winę ponosiła Rosja, że większa część ziem polskich była w jej posiadaniu, że walka przedewszystkiem z nią była treścią życia wszystkich największych patrjotów polskich. I oto wreszcie ta Rosja carska upada, najmocniejsza ściana naszego więzienia rozsypuje się w gruzy. Z kim że więc mieliśmy nadal i o co walczyć? Czyż wciąż walić w ścianę, której już nie było?

Carat przestał istnieć — a tem samem przestał grozić naszej Niepodległości.

Poprostu z chwilą upadku caratu Rosja wyszła z szeregu naszych wrogów. Mieliśmy natomiast oprócz niej jeszcze jako wrogów—Niemcy i Austrję — i te pozostały. Tu również należy uświadomić sobie jasno jedno, że im **Rosja więcej się rozpadała, tem groźniejszemi stawały się dla nas Niemcy i Austrja.** Nic w tem dziwnego. Póki istniała Rosja, ona była straszną i niebezpieczną nietylko dla nas, lecz i dla państw centralnych. Odwrotnie, gdy Rosja tak doszczętnie rozwalała się, nietylko przestawała być groźną, lecz stawała się dla Niemiec i Austrji ponętnym olbrzymim terenem politycznej i ekonomicznej hegemonji, zaś Polska temu mogła stać na przeszkodzie, mogła stać się siłą krzyżującą te plany, mającą swe sprzeczne interesa na Wschodzie. Stąd też płynęła obawa przed Polską, jako przed współzawodnikiem.

Tem to tłumaczą się coraz liczniejsze w miarę rozpadania się Rosji głosy prasy niemieckiej, zalecające jak największe skrępowanie i uzależnienie Polski, a nawet podział Królestwa i zwrócenie części go Rosji, części Ukrainie. W takiej konjunkturze Niemcy i Austrja stawały się naszymi wrogami zupełnie zdecydowanymi, którym Niepodległość Polski stawała się nietylko niepotrzebną, lecz nawet groźną. Znalazło to swój jaskrawy wyraz w pokoju brzeskim.

P. P. S., jak i wogóle cały obóz niepodległościowy zrozumiały to znacznie wcześniej — i zajęły zupełnie wrogie wobec państw centralnych stanowisko.

Nie może być więc mowy o żadnej omyłce — poprostu rewolucja rosyjska, jako zjawisko o epokowem znaczeniu wytworzyła w Europie taki układ sił, w którym Rosja przestała być wrogiem Polski — natomiast spotęgowało się niebezpieczeństwo ze strony Niemiec i Austrji.

I obóz niepodległościowy z całą siłą obrócił się przeciwko państwom centralnym. Zrozumiały płynące stąd dla nich niebezpieczeństwo Niemcy i uwięziły Piłsudskiego jako tego, który naród polski z taką samą wytrwałością i uporem poprowadzi przeciwko nim, jako prowadził przeciwko Rosji.

Odebrano wodza — ale linja nie załamała się obozu niepodległościowego.

P. P. S. zajmuje wyraźnie antyniemiecki front, chwytając się starego wypróbowanego środka teroru politycznego.

P. O. W., która powstała pod znakiem wojny z Rosją, staje się groźną konspiracyjną organizacją spiskową, szykującą się do powstania przeciwko Niemcom i Austrji, organizującą opór przeciwko nim nietylko na terenie całej Polski, lecz na Ukrainie i w Rosji.

W takich warunkach, tak jak poprzednio każdy, kto walczył z Rosją, tak obecnie każdy kto walczył z Niemcami i Austrją, był sojusznikiem Polski.

Z Niemcami i Austrją walczyła koalicja—temsamem stawała się ona naszym sojusznikiem. Zwrócenie się przeciwko Niemcom i Austrji pociągało jeszcze jedną konsekwencję — państwa centralne miały w sferze swych wpływów już całą Polskę; przez to walka z nimi powinna była toczyć się o uwolnienie całej Polski — innemi słowy o Niepodległość i Zjednoczenie Polski.

Dlatego też po rewolucji w Rosji hasło Niepodległości i Zjednoczenia wystawia jako hasło dnia dzisiejszego cały naród polski. Znalazło to swój wyraz znowu w tej samej Galicji, skąd wyszła idea walki zbrojnej z Rosją w imię Niepodległości, w historycznej uchwale Koła Sejmowego z dnia 28 maja 1917 roku.

W czerwcu 1917 roku również P. P. S. na swym zjeździe wystawia jako zadanie dnia dzisiejszego walkę o iNepodległą i Zjednoczoną Polskę, za nią idzie i Stronnictwo Ludowe.

W taki sposób obóz niepodległościowy z taką samą namiętnością i energją z jaką występował przeciwko Rosji, obecnie występuje przeciwko państwom centralnym.

Nietylko przeciwko państwom centralnym, lecz i nielicznym żywiołom ugodowym polskim je popierającym.

Obóz niepodległościowy z całą energją występował przeciwko Radzie Regencyjnej, zbojkotował Radę Stanu — jednocześnie prowadząc ostrą walkę, nie cofając się nawet przed terorem z okupantami. Wrogi obecnie stosunek obozu niepodległościowego t. jest tego obozu, który głosił poprzednio potrzebę walki z Rosją, znalazł swój jaskrawy wyraz w przejściu brygady Hallera do Rosji. Do tej Rosji, z którą żołnierz poprzednio walczył, obecnie szedł on po schronienie, po możność organizowania się przeciwko państwom centralnym. Ten przykład najlepiej świadczy, jaką ogromną zmianę w psychice narodu polskiego wywołała rewolucja w Rosji.

A uczyniła to brygada Hallera, która najdłużej wytrwała w swym zaufaniu do Austrji, w niezrozumieniu zmiany układu sił międzynarodowych wskutek rewolucji w Rosji.

Na chwałę Hallera i jego brygady trzeba powiedzieć, że na swój krok odważyli się, gdy państwa centralne stały, zdawało się, u szczytu swej potęgi, gdy zdawało się powszechnie, że zwysięstwo ich nad koalicją jest pewne.

I oto wówczas, gdy armaty niemieckie biły w mury Paryża, II brygada pod Kaniowem obwieszczała światu to co było istotnie już od dawna, że naród polski jest w stanie wojny z Niemcami i Austrją. Takie były czyny obozu niepodległościowego i ich najlepszego wyrazu — Legjonów.

Spójrzmy co robiło wówczas Koło Międzypartyjne. Obecnie po rewolucji rosyjskiej — linja polityczna obozu neipodległościowego i prawicy szły obok siebie, ale jakżeż różne były metody. Koło Międzypartyjne i nadal zachowywało się biernie — w czynnej walce z okupantami nie chiało wziąć udziału.

Bo nawet więcej — im dalej szła rewolucja w Rosji tem bardziej łagodne stawało się Koło Międzypartyjne wobec okupantów. Żywioły reakcyjne, polska burżuazja i ziemiaństwo, których politycznym wyrazem było Koło Międzypartyjne, coraz milszym okiem zaczynały patrzeć na okupantów, jako na tych, którzy chronią ich przed „anarchją ze wschodu“. Zmiana ta, która zachodziła w polskiej burżuazji znalazła swój jaskrawy wyraz w tym, że na stronę państw centralnych przeszli tacy sztandarowi ludzie Koła Międzypartyjnego — jak ks. Kakowski, ks. Lubomirski, ks. Chełmicki, Stecki, Zagleniczny, wreszcie, że całe Koło Międzypartyjne wzięło udział w Radzie Stanu, a ostatecznie uznało władzę Rady Regencyjnej, zgadzając się na gabinet Świeżyńskiego. I oto wówczas, gdy gabinet Świeżyńskiego, korzył się przed wolą Rady Regencyjnej — jednocześnie w Lublinie Rząd Ludowy, powstały pod znakiem wojny z Niemcami o ziemie polskie przez nie zajęte, tą samą Radę Regencyjną obalał, jak posłuszne jeno narzędzie w ręku okupantów. Narodowa Demokracja może natomiast odpowiedzieć, że po za krajem ona walczyła z Niemcami, organizowała wojsko polskie w Rosji, we Francji, działał Komitet Narodowy w Paryżu. Tak, istotnie. Ale należy tu podkreślić, że wszystkie wysiłki stworzenia przez N.-D. wojska polskiego w Rosji poniosły kompletne fiasko. Prawda N.-D. kładzie winę tego na barki lewicy polskiej w Rosji. Istotnie nie ujęcie w swoje ręce sprawy rewolucyjnej armji polskiej w Rosji przez P. P. S. było jedną z największych uaszych omyłek. Trzeba tu tylko zwrócić uwagę, że nasze stanowisko w kraju było za tym, aby w Rosji była tworzona rewolucyjna armja, i że delegaci nasi wysłani do Rosji tę myśl głęboko propagowali — było, niestety, już zapóźno.

Ale ten fakt potwierdza tylko jedno, że N.-D. na żaden twórczy czyn nie była i nie jest zdolna. Korpus Dowbora - Muśnickiego, crganizowany przez N.-D. pod znakiem wojny z Niemcami, skapitulował przed nimi bez wystrzału, gen. Michaelis członek Zjednoczenia Międzypartyjnego bardzo szybko na własną rękę zaczął prowadzić pertraktacje z Niemcami w Paryżu.

Faktycznie ostał się przeciwko Niemcom 2 korpus, który stał w Sorokach na Besarabji, co trzeba przypisać temu, że na jego organizowanie najmniejszego wpływu nie miała N.-D. jak wreszcie i połączenie się z nim brygady Hallera, którą 2 korpus z radością do siebie przygarnął, gdy gen. Dowbor-Muśnicki unikał wszelkiej styczności z „bolszewicką“ brygadą Hallera.

Zostaje się fakt tworzenia wojska polskiego we Francji i działalność Komitetu Narodowego w Paryżu pod hasłem Niepodległego i Zjednoczonego Państwa Polskiego. Nie chcę tego faktu umniejszać, ale chcę zwrócić uwagę, że N.-D. hasło Niepodległej i Zjednoczonej Polski t. jest bez wszelkiej zależności od Rosji zaczęła głosić dopiero po rewolucji w Rosji, t. j. wtedy, gdy już cały naród polski, (poza garścią aktywistów, rekrutujących się z byłych zwolenników endeckiej moskalofilskiej orjentacji, jako to ks. Lubomirski, ks. Kakowski, hr. Ronikier, Stecki, ks. Chełmicki i inni). Stał już na stanowisku antyniemieckim. Wreszcie trzeba podkreślić, że dekret Prezydenta Republiki Francuskiej o formowaniu wojska polskiego we Francji został wydany 4 czerwca 1917 r. t. jest już po historycznej uchwale Koła Sejmowego w Krakowie. Nie trzeba zapominać i o tem, że sprawa armji polskiej we Francji dopiero wówczas przestała być jakąś polsko - rosyjską imprezą, gdy ją w swoje ręce ujął gen. Haller, t. j. człowiek nic wspólnego z N.-D. nie mający, znienawidzony przez nią swego czasu za przeszkadzanie w rozbijaniu Legjonu Wschodniego.

Dobiegłem końca.

Chciałem wykazać, że w czasie tej wojny N.-D. była elementem nie twórczym, lecz rozkładowym, że hasła przez nią wystawione na początku wojny oparcia się o Rosję było nawskroś nierealne, zaś taktyka z metodą wysoce szkodliwą, demoralizującą lud polski. Wreszcie, że głosząc potrzebę walki z Niemcami, nigdy faktycznie tej walki nie prowadziła.

Zaś agitację wśród państw koalicji, którą N.-D. prowadziła na rzecz Niepodległego i Zjednoczonego Państwa Polskiego — rozpoczęła ona prowadzić już po upadku caratu w Rosji, t. jest wtedy, gdy obóz niepodległościowy stał już dawno na tym stanowisku.

To jednak, że akcja dyplomatyczna w państwach demokratycznych spoczęła nie w rękach lewicy, która niestety zawsze niedoceniała jej znaczenia, a w rękach reakcjonisty i ugodowca zaszarganego swą lokajską polityką w Petersburgu, chamskiego antysemity Dmowskiego dało nam w rezultacie te wszystkie poniżenia, które mamy w postaci klauzuli o mniejszościach narodowych, mniemanie narodów Zachodu o nas, jako o kraju reakcyjnym, zacofanym i nietolerancyjnym. W każdym razie jest rzeczą jasną, że N.-D. swe zasługi, że Polska jest Niepodległą i Zjednoczoną mocno, skandalicznie mocno przesadza, a zupełnym fałszem jest jej twierdzenie, że ona jedna była przewidującą, gdyż zwyciężyła koalicja, co ona zawsze przepowiadała. Zapomina o jednym, że Rosja nie zwyciężyła, lecz przegrała wojnę, a nasza Niepodległość jest w pierwszym rzędzie rezultatem tej strasznej klęski Rosji.

Zwycięstwo zaś koalicji wspólnie ze zwycięstwem Rosji byłoby naszą klęską. Tej prawdy nie należy zapominać.

Narodowa Demokracja zaś powinna pamiętać, że do tego, aby Niemcy zostali zwyciężeni ona bardzo mało się przyczyniła, ale na to, aby Rosja zwyciężyła, N.-D. z całym zapałem i z całą energją pracowała.

Jak się mówi po rosyjsku — „nie za strach a za sowieść“ pracowała N.-D. na rzecz tego, aby Mikołaj II dotychczas szczęśliwie panował. Pod tym względem N.-D. niema nic sobie do wyrzucenia.

Ale jak Polska wyszłaby na tym, gdyby praca N.-D. nie poszła na marne — to już inna rzecz, o której nie warto dziś mówić. Rozumie dziś bowiem cały naród, o czem świadczy ten powszechny entuzjazm, z jakim obchodzono dzień 6 sierpnia 1914 r., dzień wypowiedzenia przez Piłsudskiego wojny Rosji. Dziś naród polski ten czyn Piłsudskiego i stojącego za nim obozu niepodległościowego z wdzięcznością aprobuje. A o to tylko chodziło.

Tadeusz Hołówko.

Na fali ruchu.

I.

Na dzień 21 lipca socjaliści Europy Zachodniej wyznaczyli wielką manifestację robotniczą. Przejawiając całą potęgę klasy robotniczej Zachodu, zmusić miała rządy państw zwycięskich do zaniechania interwencji w Rosji i na Węgrzech — groźbą interwencji zorganizowanego proletarjatu.

Przez miesiąc z góry szykowano się do owej manifestacji. Wprawdzie towarzysze angielscy odrazu poczynili zastrzeżenia. Wymówili się od organizowania w Anglji strajku generalnego. Wiece, odczyty, pochody uliczne wyczerpać miały program manifestacji robotników angielskcih. Trzeźwa natura anglosasa raz jeszczę zapanowała nawet ponad temperamentem rewolucyjnym młodych przywódców tradeunionizmu, którzy wysunęli się w czasie wojny na czoło ruchu robotniczego.

Lecz socjaliści Włoch i Francji strajk ogłosili. Do ostatniego niemal dnia — do 20

lipca — Francja cała stała pod znakiem strajku powszechnego. Aż nagle w przeddzień manifestacja została odwołana. Powody: kryzys ministerjalny, nowa sytuacja polityczna, wobec której nowe trzeba zająć stanowisko. Dziś naiwność tych argumentów bije aż nadto w oczy. Cały ów „kryzys ministerjalny“ to zastąpienie jednego niedołężnego ministra Boreta przez innego niedołęgę, Noulens'a, z tej samej świty Jerzego Clemenceau. To wszystko! To cała zmiana sytuacji!

Ale strajk się nie odbył. Nie odbył się zaś bynajmniej nie z tego powodu, że w przeddzień na scenie parlamentu francuskiego odegrała się poraz niewiadomo który jeszcze jedna lekka farsa polityczna, ale dlatego, iż wśród mas robotników zachodu nie było nastroju i nie było chęci do strajku.

Możeby cała owa nieudana akcja zatonęła też w morzu niepamięci wśród zawieruchy świeżych wydarzeń. Ale oto zaledwie w 10 dni później nastąpił fakt, który wstrząsnąć musiał opinją robotniczą całego świata. Dwa niespełna tygodnie mijają od dnia, który miał być potężnym protestem klasy robotniczej przeciwko interwencji, a do stolicy Węgier wkraczają tryumfalnie wojska rumuńskie. Gdzie przed kilku dniami Bela Kuhn jeszcze rezydował, tam arcyksiążę Józef Habsburg szykuje się do odegrania roli Ludwika Napoleona.

Może zestawienie tych dwóch faktów — nieudanego strajku i udanej — chwilowo przynajmniej — interwencji ocenione będzie w przyszłości, jako jedno z najbardziej tragicznych załamań w dziejach socjalizmu. I największym błędem, jaki moglibyśmy popełnić, to zamknąć nań oczy, nie ocenić krytycznie, nie wyciągnąć zeń należytej nauki.

Bądźmy szczerzy! Byliśmy raz jeszcze świadkami klęski frazesu. Klęskę poniosło pragnienie socjalistycznego polityka podporządkowania nastroju mas — bezwątpienia szlachetnym — lecz niemniej dla ogółu abstrakcyjnym ideom politycznym. Boć poza partja polityczna, poza karnemi szeregami robotników zorganizowanych w związkach zawodowych rozpościera się szara masa tłumu roboczego. Nie kto inny, jeno właśnie ona decyduje w ostatniej instancji o losach wszelkiej koncepcji politycznej. I klęskę ponieść musi każdy polityk, każda partja, która, pragnąc wydobyć z masy maksimum energji, nie przemówi do niej językiem jej bezpośrednich potrzeb, za punkt wyjścia biorąc polityczną abstrakcję zamiast nurtujących ją uczuć.

Są istotnie momenty wyjątkowe. W chwilach tych gromadzi się w łonie klasy robotniczej tak potężny nadmiar energji, iż wyładowanie musi nastąpić. Ale następuje ono w chwilach, których osobliwość samym masom daje się obczuć, kiedy gniew, oburzenia, radość czy entuzjazm szukają ujścia. Sięgnijmy w niedawną przeszłość: protest przeciwko oderwaniu Chełmszczyzny, dzień październikowy niepewnej jeszcze radości z powodu widomego już załamania się potęgi pruskiego junkierstwa, wreszcie chwila powszechnego entuzjazmu i uniesienia wobec ustępującej okupacji, a wraz z nią i Rady Regencyjnej. Wspomnijmy jeszcze niedawny dzień protestu robotniczego przeciwko haniebnej rzezi na ulicach Warszawy. Tu strajk szedł do dołu, jako fala żywiołowego ruchu. Partja ujmowała ją jeno w żelazne karby organizacji, z bezładnego żywiołu przekształcającą w imponującą swą karnością i jednością manifestację proletarjatu. To już nie uśmiech jeno wywołująca garstka polityków chucha i dmucha z góry frazesem na masy, chuchaniem tym pragnąc pobudzić je do czynu, lecz żywiołowy, groźny, z głębin płynący powiew burzy.

Momentów takich wiele mieliśmy w czasie wojny. Lecz rzeczywistość nasza nawet dzisiejsza nie jest wyłącznie z takich momentów utkana. Klęskę ponieść musiał ten, co o prawdzie tej pospolitej poważył się zapomnieć.

I oto burżuazja się raduje przedewszystkiem ta bezmyślnie głupia, ohydnie tchórzliwa masa drobnego mieszczaństwa. Przecież widmo strajku powszechnego tyle nocy nieprzespanych ją kosztowało! Przecież strach ją ogarniał, nienawiść unosiła na widok każdego czerwonego sztandaru, powiewającego nad demonstrującym tłumem robotniczym! Przecie przez trzy miesiące żółć w niej wzbierała na samą myśl o owej Republice Robotniczej, która w środku Europy śmiała się usadowić!

I oto nagle — niema strajku powszechnego, niema zapowiedzianej manifestacji i niema już — o radości! — węgierskiej republiki rad. Dzika, a może nietyle dzika, ile do obrzydzenia głupia, bije satysfakcja ze szpalt wszystkich owych drobno-burżuazyjnych pisemek. Nawet Pfiffikus zatacza się nieprzytomnie z radości na łamach swego „Przeglądu“, jak morska świnka, której gruczoły półkuliste wycięto.

A wszystkie owe tryumfy przypominają komunikaty wojenne sztabu rosyjskiego, gdzie rozwodzono się szeroko nad rozbrojeniem trzech nieprzyjacielskich ułanów, nie napomykając zato o cofaniu się armji na całej linji.

Bo przecie stoimy nie wobec drobnych potyczek burżuazji i proletarjatu. Przez całą szerokość Europy ciągnie się front walki klasowej. A tam, gdzie centrum boju owego dziś się przeniosło, gdzie rozstrzygających uderzeń świat cały oczekuje — na Zachodzie — **front proletarjatu się nie cofa!**

Bo nie w manifestacjach tkwi jądro rewolucji. Demonstracja jest raczej jej dekoracją zewnętrzną, estetycznem chcielibyśmy powiedzieć — wynikiem rewolucji. Ale sama przez się nie jest ani jej miarą, ani nawet przeważnie jej zwiastunem. Więcej — może odegrać wprost rolę czynnika kontrrewolucyjnego, a stać się klapą bezpieczeństwa współczesnego ustroju, przez którą łagodnie uchodzi nadmiar energji rewolucyjnej proletarjatu.

Nie w demonstracjach, nie w „lewych“ krzykliwych rezolucjach szukajmy źródeł, z których popłynąć ma strumień rewolucji. W codziennej bowiem tkwią głęboko walce robotników o ich konkretne potrzeby. A skłamalibyśmy dziś mówiąc, iż tylko głód i nędza popycha proletarjat do walki. Odrzućmy zbyteczne frazesy. Nie cierpi nędzy robotnik angielski, lub amerykański. Ale nie w nędzy też tkwią korzenie ruchu. Robotnik ma już dziś swą ambicję ludzką — ambicję człowieka pracy.

Nie zadowolni go już względnie syty żołądek, ośmiogodzinny sen i wypoczynek. Pragnie, by otworem stanęła przed nim cała radość życia, nauka, sztuka, cała niewyczerpana rozkosz twórczego udziału w budowaniu gmachu kultury. Oto ambicja robotnika — ambicja już nie zwierzęcia, nie niewolnika, ale świadomego siły swej i znaczenia człowieka!

Zyg.

Z cyklu: „Sonety polskie“.

Do Polski.

...Polsko, Ojczyzno nasza!... Opadają pęta,
Co przykuwały Ciebie do niewoli krzyża!..
Oto po długiej nocy Twój dzień się już zbliża!...
Oto grzmi srebrny hejnał, Twej Wolności Święta!...

Śród krwawych mąk i tortur, Ty trwasz, nieugięta!...
Wiara w Boga, w moc ducha — to Twoja paiża!... *)
Nimbowe światło bije od Twojego krzyża,
O, Ojczyzno Ty nasza umęczona, święta!...

Pierzchają przed niem ciemne Złego Ducha moce...
Na wschodzie już blask zorzy porannej migoce,
Niby Białego Orla skrzydła cudne, srebrne,

Co, zanim znowu w loty uderzą podniebne,
Nad zamgloną szarością zagonów się ważą,
Archanielską, piastowo - jagiellońską strażą...

Wacław Wolski.

*) Staropolski wyraz, znaczy to samo, co tarcza.

Konferencja Międzynarodówki zawodowej w Amsterdamie.

W dniu 27 lipca rozpoczęły się obrady konferencji międzynarodowej związków zawodowych w Amsterdamie. Konferencja ta uchwalona została na ostatniej naradzie w Bernie w lutym r. b. Należało m. in. wyznaczyć biuro międzynarodowe i siedzibę tegoż, ponieważ od wybuchu wojny siedziba ta przeniesiona została z Berlina do Amsterdamu.

Zjechali się delegaci z Francji, Belgji, Anglji, Niemiec, Szwajcarji, Hiszpanji, Stanów Zjednoczonych, Holandji i państw skandynawskich. Delegaci belgijscy domagali się przystąpienia do zbadania odpowiedzialności moralnej różnych państw za wojnę, na co się zgodzono. Na posiedzeniu przedwstępnem postanowiono zlikwidować dawną organizację, zanim nowa się utworzy i w związku z tą likwidacją doszło do długiej dyskusji o odpowiedzialności Niemców i związków niemieckich za wojnę. Delegaci państw koalicji byli jednomyślni w tem, że dopóki delegaci niemieccy nie wyrażą skruchy ze stanowiska socjaldemokracji niemieckiej podczas wojny, nie może być mowy o współpracy dalszej. Belgijczyk Mertens wyliczył Niemcom ich grzechy, zarzucając im przeważnie brak odwagi i zapowiedział wycofanie się jego delegacji, o ile Niemcy nie potępią swych czynów. Delegat niemiecki Legien, przyznając, że Belgji stała się krzywda, nie chce jednak zgodzić się na to, że tylko Niemcy ponoszą winę za wybuch wojny, jest bowiem nadal przekonany, że Niemcy prowadziły wojnę obronną. Huber z Wiednia prosi o zaniechanie zatargów przeszłości, a całą pracę poświęcić przyszłości i pracą nad urzeczywistnieniem socjalizmu. Mówcy państw koalicji: Jouhaux, Appleton i Gompers wezwali delegatów niemieckich do przyznania się do popełnionych błędów, co wreszcie odniosło skutek, ponieważ inny delegat niemiecki Sassenbach zgodził się na propozycję Jonhaux'a i złożył rezolucję, stwierdzającą, że robotnicy niemieccy, zawsze przeciwni wojnie, ulegali złudzeniu, że prowadzili wojnę obronną i że, gdyby było inaczej, toby i zachowanie ich było inne. Obecnie przejrzeli prawdę i uznają, że popełnili wiele błędów. Rezolucja ta odesłana została do komisji. W Niemczech wywołała ona niezadowolenie, wobec czego z 10 delegatów niemieckich ośmiu oświadczyło, że nie zgadzają się z jej treścią. W końcu jednak sprawę załatwiono polubownie.

Drugą sprawą, która omal nie doprowadziła do rozbicia kongresu, była kwestja siły liczebnej przedstawicielstwa poszczególnych narodów w międzynarodówce zawodowej. Według tego klucza Niemcy mają 12 głosów, rodowa miała mieć jeden głos na 250,000 członków. Przeciw temu bardzo ostro wystąpili przedstawiciele Skandynawji i Szwajcarji, uważając, że takie załatwienie sprawy oznaczałoby bezwzględną majoryzację małych narodów przez wielkie. Natomiast Anglicy i Amerykanie obstawali stanowczo przy wnioskach komisji; delegacja amerykańska przez usta Gompersa zagroziła opuszczeniem kongresu w razie ich odrzucenia. Udało się jednak zażegnać rozłam przez formułę kompromisową, zaproponowaną przez Oudegeesta imieniem delegacji holenderskiej. Według niej na 250,000 członków centrali zawodowej wypada 1 głos, na 500,000 2 głosy, na 1,000,000— 3 głosy, na każde dalsze pół miljona 1 głos. Według tego klucza Niemcy mają 12 głosów, Anglja 11, Ameryka 8, Francja 4, Belgja 2. Jako siedzibę międzynarodówki zawodowej wybrano Amsterdam.

Przy wyborach do zarządu międzynarodówki przewodniczącym został wybrany Appleton, delegat angielski, 31 głosami przeciw 18, które padły na Oudegeesta (Holandja). Pierwszym zastępcą przewodniczącego obrano Francuza Jouhaux'a 3 głosami przeciw 18, które otrzymał Legien, przewódca niemieckich związków zawodowych. Wobec tego rezultatu wyborów Legien odmówił przyjęcia stanowiska drugiego zastępcy przewodniczącego, oświadczając, że Niemcy nie mogą przyjąć drugorzędnego miejsca w zarządzie wobec tego, że dwa naczelne stanowiska są obsadzone przedstawicielami narodów wojujących strony przeciwnej. Proponowano następnie godność drugiego zastępcy przewodniczącego Hueberowi, przewódcy delegacji austrjackiej, ale ten odmówił, solidaryzując się z Niemcami. Wobec tego wybrano Belgijczyka Mertensa tak, że całe prezydjum jest obsadzone członkami państw ententy. Niemcy, po których stronie stanęły także kraje skandynawskie i Holandja, są bardzo rozgoryczeni z tego powodu.

Międzynarodowa konferencja socjalistyczna w Lucernie.

Szwajcarska Agencja telegraficzna donosi: Komisja międzynarodowej konferencji socjalistycznej dla sprawy odbudowania Międzynarodówki zaproponowała następujący rozdział głosów na kongresie międzynarodowym, mającym się odbyć w lutym 1920: Niemcy 30, Afryka Południowa 6. Argentyna 12, Armenja 4, Australja 15, Niemiecka Austrja 15, Belgja 15, Boliwja 2, Bułgarja 6, Kanada 4, Chile 2, Danja 10, Hiszpanja 6, Estonja 2, Stany Zjednoczone 30, Finlandja 8, Francja 30, Gruzja 4, Grecja 3, Anglja 30, Węgry 10, Irlandja 2, Włochy 24, Łotwa 2, Litwa 4, Luksemburg 1, Norwegja 8, Palestyna 4, Niderlandy 10, Peru 2, **Polska 10 (a zatem mniej, niż kilkakrotnie od niej mniejsze co do liczby ludności kraje, jak Argentyna, Australja, Niemiecka Austrja, Belgja, Szwecja lub Czecho-Słowacja!)**, Portugalja 2, Rumunja 2, Rosja 30, Szwecja 15, Szwajcarja 10, Czecho - Słowacja 15, Ukraina 15 i Jugosławja 8.

Komisja uchwaliła dalej zarządzić wydawanie w każdym kraju perjodycznych publikacji, mających informować o partjach innych krajów. Kwestję stworzenia biura telegraficznego poruczono komisji, złożonej z naczelnych redaktorów pism robotniczych.

Komisja uchwaliła w końcu, że wielki kongres międzynarodowy w Genewie ma być otwarty 2 lutego 1920 r. na podstawie uchwalonych w Lucernie tymczasowych statutów z następującym porządkiem dziennym: 1) statuty, 2) kwestja odpowiedzialności za wojnę, 3) polityka międzynarodowa (demokracja i dyktatura, socjalizacja i ustawodawstwo robotnicze), 4) organizacja prasy.

Na posiedzeniu w dniu 6 sierpnia konferencja obradowała nad projektem statutu tymczasowego. Crispien (niemiecki niezawisły socjalista), poczynił wobec projektu statutu cały szereg zastrzeżeń. Życzył sobie **otwartego wyznania rewolucyjnej walki klasowej i uznania systemu rad robotniczych przez rewolucyjną Międzynarodówkę.**

Mistral (Francja) zauważył, **że statut za mało zdradza ducha rewolucyjnej walki klasowej** i postawił cały szereg poprawek.

Molkenbuhr (niemiecki większościowiec) podkreślił, że nie chodzi o statuty, lecz o jedność Międzynarodówki.

De Brouquere (Belgja) stwierdził, że **Belgowie stoją na gruncie demokracji, a nie dyktatury proletarjatu i bolszewizmu.**

Frossard (Francja) oświadczył przeciw de Brouquere'owi, że **wybór pomiędzy Noskem a Leninem musi paść na Lenina.**

Przy głosowaniu przyjęto wniosek dodatkowy Mistrala (Francja), oświadczający, że **celem Międzynarodówki jest zastąpienie ustroju kapitalistycznego przez socjalistyczny, a więc kolektywistyczny lub także komunistyczny.**

7 sierpnia rozpoczęła się debata nad stosunkiem Międzynarodówki do ogólnego położenia politycznego. Renaudel (Francja) przedłożył imieniem komisji obszerną rezolucję, która między innemi powiada:

Międzynarodówka uważa, że **nigdy nie było lepszej sposobności do zbudowania ustroju socjalistycznego, zniesienia wyzysku kapitalistycznego i zabezpieczenia normalnej produkcji oraz sprawiedliwego rozdziału skarbów przyrody i produktów pracy.**

Odnośnie do traktatu pokojowego Międzynarodówka stwierdza ponownie, **że obecne traktaty nie umożliwiają owocnego współżycia międzynarodowego.** Dlatego poleca wszystkim należącym do niej partjom z całą energją działać w kierunku zmiany tych układów w duchu korzystniejszym dla pojednania narodów. Stanowisko obecnego rządu niemieckiego jest tego rodzaju, że zobowiązuje zwycięskie rządy do polityki umiarkowania.

Odnośnie do Ligi Narodów Międzynarodówka żąda szeregu natychmiastowych zmian. Liga Narodów musi obejmować wszystkie narody, które okażą się zdolne dzięki demokratycznemu ustrojowi wypełnić wzięte na siebie zobowiązania. Musi być stworzony rzeczywisty parlament narodów. Statut Ligi Narodów musi uledz rewizji, celem umożliwienia zupełnego rozbrojenia. Naczelna rada gospodarcza mocarstw sprzymierzonych musi być zamieniona w radę gospodarczą Ligi Narodów, mającą się zajmować szybką odbudową życia gospodarczego w całym świecie przez usunięcie systemu ceł ochronnych i międzynarodową organizację kredytu, tudzież likwidację długów wojennych. Międzynarodówka domaga się natychmiastowego zwołania Ligi Narodów, ażeby mogła bezzwłocznie rozpocząć swą działalność.

Odnośnie do kwestji terytorjalnych Międzynarodówka oświadcza, że **odszkodowanie Francji przez węgiel zagłębia Saary jest słuszne, ale nie usprawiedliwia systemu rządów, który pozbawia mieszkańców Saary ich politycznej suwerenności. Należy usunąć wszystkie ograniczenia, dotyczące stosunku Niemieckiej Austrji do Niemiec. Niemieckie obszary Tyrolu i Czecho-Słowacji mają same zadecydować o swej politycznej przynależności. Międzynarodówka wita z radością usamodzielnienie nowych narodów, które znajdowały się pod jarzmem pewnych państw. Prosi usilnie sprzymierzone rządy o natychmiastowe uznanie oficjalne niepodległości wszystkich narodów, które wyraziły życzenie być wolne, oraz o przyjęcie ich jako państwa do Ligi Narodów. Międzynarodówka domaga się od rządów sprzymierzonych zaniechania polityki, polegającej na tem, że rosyjska i europejska kontrrewolucja używa małych narodów do zwalczania rewolucji w pewnych krajach.**

Odnośnie do kwestji gospodarczych Międzynarodówka żąda, ażeby przy rewizji układu z Niemcami oznaczono w najkrótszym czasie sumę ogólną odszkodowania, przyczem ta ostatnia nie może osiągnąć wysokości, któraby stopę życiową niemieckiej klasy robotniczej obniżyła trwale poniżej poziomu innych narodów. Należy zabezpieczyć Niemcom i Niemieckiej Austrji dostęp do surowców i możność rozwoju gospodarczego pod gwarancją Ligi Narodów.

W kwestji kolonjalnej Międzynarodówka oświadcza, że było niesprawiedliwością i błędem zabierać Niemcom ich kolonje. W każdym razie należy przy rewizji artykułu 19 traktatu zagwarantować przez Ligę Narodów równouprawnienie gospodarcze we wszystkich kolonjach bez samorządu. Wszystkie takie kolonje, a nietylko zdobyte niemieckie, należy poddać systemowi mandatu Ligi Narodów.

W dyskusji, jako pierwszy mówca, oświadczył Wels (niemiecki większościowiec), że cały świat jest w najwyższym stopniu zainteresowany w rewizji traktatu pokojowego, ponieważ 20 miljonów wygłodzonych niemieckich robotników byłoby w przeciwnym razie wielkiem niebezpieczeństwem dla pokoju europejsckiego. Wels mówił następnie o ogólnym braku węgla w Europie i postawił wniosek, ażeby Biuro Międzynarodowe bezwłocznie porozumiało się ze związkami zawodowymi w sprawie zwołania międzynarodowego kongresu górników, któryby się miał zająć usunięciem zagrażającego życiu gospodarczemu braku węgla. W końcu Wels podkreślił, że Niemcy bezwzględnie chcą utrzymania swej jedności narodowej i dał wyraz nadziei, że Międzynarodówka zapomni o momentach, dzielących, będących następstwem wojny.

Longuet (Francja) odczytał rezolucję w sprawie położenia międzynarodowego, wniesioną przez obecną większość partji francuskiej. Rezolucja ta ma być traktowana jako wniosek dodatkowy do rezolucji komisji.

Kronika polityczna.

Dnia 10 sierpnia odbył się w Nowym Targu zjazd inteligencji podhalańskiej, na który przybyli rodowici podhalanie i przedstawiciele ludności na Podhalu osiadłej i pracującej. Zjazd ten był pierwszym zjazdem w niepodległej Polsce. Zagaił go Władysław Orkan, podnosząc znaczenie Podhala dla Polski i konieczność jego wszechstronnego rozwoju i podniesienia.

Pierwszy referat wygłosił Kazimierz Tetmajer na temat konieczności połączenia ziem u stóp Karpat położonych w jedną ziemię podhalańską, jako jednostkę administracyjną, ekonomiczną i wojskową z bezwzględnem włączeniem Czaczy, Spiżu i Orawy, o które należy rozpocząć bezwzględną walkę.

Pułkownik Galica poparł w obszernym wywodzie wnioski referenta, zwłaszcza jeżeli chodzi o stronę wojskową. Mówca wskazał na bitność i waleczność armji polskiej, w której niepoślednią rolę odgrywają pułki strzelców podhalańskich. Mówca podkreślił znaczenie jednolitego okręgu nadgranicznego i polityki polskiej względem sąsiada od południa.

Poseł Rajski imieniem posłów podhalańskich oświadczył gotowość poparcia tego projektu w Sejmie.

Włodzimierz Tetmajer wskazał na konieczność najdalej idącego poparcia niepodległościowych dążeń Słowaków, które to dążenia naród polski gorąco wita.

Por. Gwóźdź przedstawił przedwojenną i obecną akcję na Spiżu i Orawie, wykazując, że główny cel tej akcji, t. j. obudzenie narodowej świadomości górali zakarpackich, został osiągnięty. Mówca wyraził imieniem zjazdu zaufanie, że czynniki miarodajne, a więc Naczelnik Państwa z rządem i sejmem sprawy rdzennie polskiej południowych kresów nie spuści z oka i nie dopuści do tego, aby oderwane one zostały od macierzy. Zjazd urządził następnie gorącą owację na cześć Naczelnika Państwa.

***

Onegdaj przybył do Warszawy p. Herbert Hoover, dyktator żywnościowy Ameryki, który położył duże zasługi dla zaprowidowania Polski, a ostatnio przeznaczył dla Centralnego Komitetu pomocy dla dzieci żywności za sumę stu miljonów marek.

6.VIII-1914---6.VIII-1919.

Dnia 31 sierpnia o godz. 4-ej pop. w t. zw. „Oleandrach“ w Krakowie r. 1914 zorganizował Józef Piłsudski pierwszą kompanję strzelców t. zw. kadrową. Kompanja, z wyjątkiem dwóch Galicjan, składała się z samych królewiaków, bo zadaniem jej było zerwać graniczne słupy, wkroczyć do Królestwa, ogłosić rząd narodowy polski, przeszkodzić rosyjskiej mobilizacji, a przeprowadzić pobór do polskiej armji! O tem dyskutujący od tygodnia niech nie zapomną! Kadrówka składała się z dwóch plutonów: jeden z drużyn strzeleckich, prowadził go obecny ppłk. szt. ben. Burhardi-Bukacki, drugi z „Związku strzeleckiego“, prowadził go obecny major szt. gen. Zbigniew Kasprzycki. Powiększona „kadrówka“ na 4 plutony, które prowadzili: ś. p. kapitan Piątek Horwin, który zginął w maju 1915 r. pod Konarami, major Paszkowski - Krok (nie mógł z frontu na uroczystość przybyć), oraz kapitan Kruszewski - Kruk, obecnie inwalida. Dowódca kadrówki był obecny, major Kasprzycki, i dziś ją też prowadził. Kadrówka miała dwóch sierżantów: obecnie por. Eugenjusza Dąbrowickiego - Wirskiego i Zagończyk. Z kadrówką poszli: komisarze cywilni Rządu Narodowego, np. dr. Michał Sokolnicki był przez Piłsudskiego wyznaczony na komisarza w Kielcach. Jako intendent poszedł obecny ppłk. inż. Litwinowicz.

Kadrówka miała razem 154 żołnierzy i dn. 6 sierpnia 1914 r. o godz. 7.30 rano przekroczyła granicę Królestwa pod Michałowicami, poruszając się w kierunku na Jędrzejów. W Jędrzejowie kadrówka otrzymała posiłki w liczbie dwóch kompanji, które prowadzili obecni mjr. Tesaro, zw. Zosik, i mjr. Wieczorkiewicz, zw. Scevola. Te trzy kompanje utworzyły później trzeci baon 1 pp. legjonów!

Dla dokładnego rysu historycznego dodam, że 5000 (pięć tysięcy) strzelców z Piłsudskim i Sosnkowskim ruszyło równocześnie do Królestwa w kierunku na Krzeszowice i dnia 15 sierpnia 1914 r. kadrówka połączyła się z główną siłą Legjonu. Przed kadrówką, jako czołowa patrol, poszło kilku ułanów z obecnym ppłk. Beliną na czele, a potem w stosunku otrzymywanych koni oddział ułanów się zwiększał i dlatego dziś pierwsi ułani z 1914 r. jechali na koniach, a wielu maszerowało pieszo, bo potem dosiadywali koni i marsz, marsz z Beliną na czele. Dnia 12 sierpnia 1914 zajęła kadrówka Kielce. Po stoczeniu pierwszej potyczki z moskiewską kawalerją i samochodami, uzbrojonymi w kulomioty.

Chłopi przyjmowali naszych strzelców uprzejmie, bardzo gościnnie, za jedzenie nie chcieli brać pieniędzy i płakali, ale ks. proboszcz w Wielkim Książu, w obecności zebranych strzelców, wygłosił kazanie i użył takich słów: „nie bójcie się regularnego wojska, ale tych ochotników, co czerwonem podszywane niosą nam...“

Tak to było przed pięciu laty. Pomnijcie wy wszyscy szczególnie, którzy kłamiecie, plujecie, fałszujecie historję dla brudnych celów swojej zbrodniczej, zamaskowanej polityki!

Wczoraj rano widać było święto, ale w ruchach i rozradowanych twarzach żołnierzy, każdy schludnie ubrany, z zieloną gałązką na czapce, spieszył na zbiórkę. Aleje Ujazdowskie, Nowy Świat i Krak. Przedmieście przybrane były w chorągiewki. Rolety na oknach spuszczone, o godz. 8-ej rano Warszawa, jak zwykle, spała. Śniadania nie dostałeś nawet na „Kresach“, dopiero skoro muzyki zagrały, równy, miarowy krok i ta śpiewna, skoczna piosenka wojskowa uderzyły w okna śpiochów i leniwców warszawskich, można było oglądać całą maskaradę... przy oknach, ale na ulicach wrzało, bo ulice przepełnione były wojskiem różnego rodzaju, które wykazywało ogromne postępu w organizacji, dyscyplinie i ekwipunku.

Koło 9-ej historyczna kadrówka weszła z muzyką do Belwederu. Zaraz wyszedł do nich jej komendant, a nasz wódz, jakiś świeży, dziś wyprostowany, uradowany. Po raporcie od ułanów i piechurów zmieszał się z swoimi strzelcami „obywatel“ Piłsudski i powitał przedewszystkiem ułana bez ręki, którego koledzy między siebie wzięli i wspomagali. „Jak to miło na wojence było“... a potem w pieszą kadrówkę, przedewszystkiem do cywilnych z pytaniem, czemu nie w szeregach, w mundurze, ale każdy... laską się wylegitymował...

Narachowałem w pieszej kadrówce 81 patrjotów, oprócz wspomnianego ppułkownika i majora, ośmiu szeregowców, sierżantów i podoficerów, a więc mogli „katoliki“ zobaczyć, że bajką jest rzekome przygotowanie legjonistów w awansach. Baczmy, że ranni tylko od kul moskiewskich, że „leguni“ bili się tylko z moskalami i germańcami. Nie zapominajmy! Z staremi strzeleckiemi piosenkami ruszyła ta historyczna drużyna Alejami, Nowym Światem na pl. Saski.

Szósty rok na froncie. Dziecko i żona, to mnie widują co pół roku lub kiedy przy łożu trzeba było odmawiać madlitwy o... spokojną śmierć, ale takiej krzywdy nie widziałem! Niemcy inaczej witaliby kadrówkę...

I „polityka“ ma koniec! Baczcie, abyśmy nie kładli końca polityce zamachowej, bo zrobimy to pewnie i dokladnie i skrupulatnie.

Żołnierz.

Wczorajsza akademja uczestników 6 sierpnia 1914 r.

W wypełnionej publicznością sali Filharmonji odbył się wczoraj uroczysty obchód piątej rocznicy wkroczenia w granice Królestwa Polskiego polskich oddziałów strzeleckich pod wodzą Józefa Piłsudskiego. Na wstępie krótkiem zagajeniem A. Strug przywitał Kom. Piłsudskiego, podnosząc znaczenie wiekopomnego czynu, poczem w imieniu Komitetu powołał na przewodniczącego tow. B. Limanowskiego. Tow. Limanowski w głębokiem wzruszeniu dał wyraz swym uczuciom, które wypełniły dziś jego duszę. Po tow. Limanowskim kolejno przemawiali Hołówko, Fichna, Poniatowski w imieniu grup społecznych, które brały udział w wystąpieniu 6 sierpnia, poczem w imieniu różnych polskich formacji wojskowych zabierali głos ob. Koc, Górecki, Neugebauer.

Zakończył uroczystość ob. Matuszewski pełnym siły przemówieniem w imieniu wszystkich żołnierzy polskich, co walczyli z myślą o Polsce w szeregach obcej armji rosyjskiej,— wskazując, że polski czyn zbrojny 6-go sierpnia stworzył dla nich to sumienie, w którego głos czynu się wsłuchiwali i odcięci odeń rowami strzeleckiemi, znaleźli wreszcie dla wszystkich we wszelkich mundurach żołnierzy Polaków wspólne hasło — Polska i wspólny odzew — Piłsudski.

Do Okręgowych Komitetów Robotniczych P. P. S.

Prosimy o natychmiastowe nadesłanie do Sekretarjatu generalnego adresów wszystkich Lokalnych komitetów w poszczególnych okręgach.

Sekretarjat Generalny C. K. W.

Do Szanownych Czytelników i Prenumeratorów „Robotnika“.

Wobec wciąż wzmagających się kosztów robocizny i rosnącej drożyzny środków drukarskich, jesteśmy zmuszeni z dniem 15-ym b. m. podwyższyć cenę numeru w sprzedaży detalicznej do 30 fenigów.

Prenumerata miesięczna wynosić będzie 6 marek, zaś na prowincji 7 mk. 50 f.

Żywimy niezłomną nadzieję, że Czytelnicy nasi chętnie poniosą ofiarę na rzecz jedynego pisma robotniczego i umożliwią nam nadal pracować nad jego rozwojem i udoskonaleniem.

Niesłychany biurokratyzm ministerjum kolei.

W nr. 207 „Robotnika“ umieściliśmy notatkę p. t. „W sprawie przystanku kolejowego Chotomów“, gdzie była mowa o dziwnem postępowaniu Ministerjum kolei, które mimo próśb mieszkańców szeregu wsi, nie chce wznowić przystanku Chotomów, natomiast buduje przystanek w Choszczówce w szczerem polu.

Mieszkańcy okolic Chotomowa od marca czynią starania w tej sprawie u Ministerjum. Najrozmaitsze wydziały Ministerjum kolei wydały w tej kwestji przychylne opinje, a przystanku niema i niema. Została wydelegowana komisja do obejrzenia miejscowości, ale komisja owa nie raczyła się stawić, mimo, że parokrotnie został ustalony termin dla jej zebrania się (15 lipca i 25 sierpnia).

Mamy w tym wypadku do czynienia wprost z klasycznym objawem biurokratyzmu, nie liczącego się z życiem, nie biorącego pod uwagę potrzeb obywateli państwa. „Nie tabakiera dla nosa, a nos dla tabakiery“ — oto hasło, któremu snać hołduje Ministerjum kolei.

Dalibóg, cała ta sprawa wygląda tak, jakby Ministerjum kolei świadomie postępowało naprzekór nietylko pragnieniom zainteresowanych, ale wprost naprzekór zdrowemu rozsądkowi.

Od kilku miesięcy mieszkańcy wsi Chotomów, Dąbrowa, Pieńki, Olszenica Stara i Olszenica Nowa proszą, zabiegają, molestują o otwarcie tak im potrzebnego przystanku Chotomów; Ministerjum komunikacji buduje Choszczówkę — na bezludziu! Porządeczki!

Sprostowanie Min. Kol. Żel.

Na zasadzie art. 21 dekretu z dnia 7 lutego 1919 r. (Dziennik Praw P. P. Nr. 14 poz. 186) ministerjum kolei żelaznych prosi o wydrukowanie następującego sprostowania artykułu p. t. „W sprawie taksatorów kolejowych“, zamieszczonego w Nr. 209 „Robotnika“ z dnia 6 czerwca r. b.

Objęcie kolei po okupantach nastąpiło żywiołowo i dokonanem zostało przez pracowników kolejowych drogą samorzutnego zajęcia stanowisk, przeważnie zajmowanych poprzednio przed wojną. Rzeczywiste potrzeby, wymagające zmian tak co do ilości, jak i do jakości personelu na poszczególnych stacjach ze względu na zmienione okoliczności i powszechne zmniejszenie się ruchu, nie mogły być przytem brane pod uwagę wobec konieczności niezwłocznego przejęcia kolei i niedopuszczenia do przerwania ruchu pociągów, bez uprzedniego dokonania odpowiednich prac przygotowawczych. Dokonane w takich warunkach obsadzenie stanowisk na kolejach musiało być z natury rzeczy nader niedoskonałem i wymagało dokładnej regulacji przez opracowanie etatów dla poszczególnych urzędów kolejowych, określających tak ilość pracowników danej kategorji, jak i ich uposażenie. Narazie praca kolejarzy była opłacana przez wydawanie im zaliczek na pensję, opracowywanie zaś etatów odbywało się stopniowo w miarę postępów w ogólnej organizacji kolejnictwa i stopniowo też było wprowadzanem w życie. Pod naporem wymagań życia nie można było uniknąć okresów przejściowych i prowizorycznego określenia etatów, podlegających dalszej regulacji przez uzgodnienie i skoordynowanie.

W takim czasie przejściowym pensja kasjerów i taksatorów w obrębie IV Inspektoratu handlowego została przez miejscową komisję określona na 750 mk. miesięcznie.

Przy dalszej organizacji ustalono, że na wielu stacjach istnieją posady zbyteczne, pewne zaś stanowiska obsadzone zostały przez pracowników nieodpowiadających wymaganiom, gdyż w chwili przejmowania kolei od okupantów kwalifikowanie pracowników przeprowadzone nie było i posady obsadzone były przez mniej więcej odpowiednich, a będących w danej chwili na stacji. Wobec tego zaszła konieczność powołania specjalnej Komisji kwalifikacyjnej, zadaniem której było ustalić tak liczbę pracowników dla każdej stacji, w zależności od intensywności pracy, jak również sprawdzić, czy dany pracownik jest odpowiedni na swem stanowisku, przyczem obowiązkiem Komisji było mieć na uwadze nietylko stanowisko zajmowane przed wojną, lecz także lata poprzedniej służby kolejowej i inne kwalifikacje każdego pracownika.

W komisji tej uchwalono, że płaca taksatorów, spełniających funkcję pomocników kasjerów powinna być nieco mniejsza, niż pensja tych ostatnich, wskutek czego określona pierwotnie doryweczo pensja 8-miu taksatorów IV Inspektoratu, w wysokości 750 mk. miesięcznie zmniejszoną została do 700 mk. W obu wzmiankowanych komisjach uczestniczyli pracownicy przez swoich przedstawicieli ze Związku zawodowego.

Sekretarz generalny dr. W. Koszubski.
Za zgodność A. Uziembło.

(Zamieszczając z konieczności sprostowanie powyższe, nadesłane nam po dwumiesięcznem namyślaniu się, stwierdzamy, że ono naszego nie prostuje i tylko usiłuje wytłumaczyć się z faktów przez nas przytoczonych. Przyp. Red.).

Kłamliwy komunikat mistrzów introligatorskich.

Pięć tygodni temu zestrajkowali robotnice i robotnicy introligatorscy, pod wpływem nędzy i wyzysku, które gnębią ich od początku wojny. Żądania postawili skromne, wynoszące 50% głodowych obecnych zarobków, średnio dziś wynoszących 90—100 mk. tygodniowo dla ojców rodzin, a 30—40 mk. dla kobiet. Na żądania podwyżki w ciągu 3 tygodniowego terminu właściciele zakładów, względnie Urząd Zgromadzenia mistrzów, nie odpowiadał żadnem wezwaniem delegatów Związku do pertraktacji, lecz śniąc staroświeckie sny, w ostatnich dopiero trzech dniach przed upływem terminu, żądał, aby Związek uzyskał sankcję Cechu czeladzi introligatorskich, Cechu, który dziś już w walce robotników o chleb, postęp i kulturę stoi poza nawiasem. Związek jest przedstawicielem wszystkich robotników i robotnic introligatorskich, a czeladzi introligatorskich, nie należących do Związku, lecz trzymających się tylko Cechu, jest aż 5 (wyraźnie pięciu).

Urząd Starszych Zgromadzenia mistrzów introligatorskich, chcąc przedstawić się w oczach społeczeństwa, jako niewinny baranek, ogłosił w „Gazecie Porannej“ z dnia 9 b. m. płatny komunikat, który zbyt często mija się z prawdą.

Pierwszą nieprawdą jest, że do Związku zawodowego drukarzy i pokrewnych zawodów „należy pewna ilość pracowników introligatorskich“— a pewne jest, że do Związku należą wszyscy robotnicy (ce) introligatorzy.

Drugą nieprawdą jest, że właściciele dawali 33⅓%, a „Związek zawodowy odrzucił te warunki“ i wobec tego wybuchł strajk. Właściciele do czasu wybuchu strajku nie dawali nic, lecz dopiero po rozpoczęciu strajku w kilka dni namyślili się dać 33⅓%, odrzucając dwa inne ważne dla ogółu punkty.

Trzecią nieprawdą jest, że „Urząd Starszych Mistrzów szukał w dalszym ciągu drogi do porozumienia“, gdyż droga była najprostsza zawiadomić Związek, aby wysłał delegatów do porozumienia się, tymczasem nic podobnego nie było, nastąpiło to dopiero w połowie czwartego tygodnia strajku i to przez pośrednictwo i na gruncie Min. przem. i handlu. Tam właściciele twierdzili, że nie oni winni, iż wybuchł strajk, lecz trzytygodniowe nieodpowiadanie, cierpliwie czekającym robotnikom, wynikło z winy poczty, która w żaden sposób nie mogła na czas zawiadomić właścicieli, aby się zebrali na narady!...

Lament nad tem, że rozpoczynający się rok szkolny zastanie brak książek, zeszytów i t. p. nie pokryje winy chytrych „pracowników“, lecz wina za brak tych potrzebnych do kształcenia przedmiotów spada na sumienie ich własne, a wskazywanie na „idee pejsatych towarzyszy ze Wschodu“ jest ulicznikowskim wykrętem, który nie zasłoni faktu tego, że właśnie w ubiegłą niedzielę dnia 3 sierpnia żydowscy robotnicy introligatorscy w Warszawie postawili swoim właścicielom żądania podwyżkowe i że po dwóch dniach porozumiano się, a robotnicy otrzymali bez zatargu 50% podwyżki.

Na tem miejscu musimy jeszcze napiętnować fakt, że właściciele zakładów introligatorskich, nie mogąc uporem swoim zmusić robotników do uległości, uciekają się do metod ochranniczych i coraz to fałszywemi denuncjacjami i wzdychaniem do policji starają się znaleźć sobie sprzymierzeńców do złamania strajkujących robotników.

Dla sprostowania też zaznaczamy, że kto nie porozumiewał się, ten ponosi winę strajku i obowiązkiem jego jest stąd powstałe straty robotnikom powetować, — a tymi są właściciele zakładów. Dla rozjaśnienia dodajemy, że w roku zeszłym podczas strajku drukarskiego robotnicy otrzymali jako odszkodowanie za strajk 5 mk. wyżej od minimum tygodniowego.

Wzywanie w komunikatach robotników do powrotu do pracy jest głosem wołającym na puszczy. Oświadczcie Panowie, że zgadzacie się na żądania nasze, a wówczas wyjdzie od kogo należy wezwanie o powrót do pracy.

Robotnicy pójdą tylko na wezwanie swojej organizacji.

Chlaśnięcia.

„Boska“ tragedja, a nie komedja, brachu!
czyli
Przyszła koza do woza!...

...Płakałem właśnie nad endecji klęską,
Jedną za drugą łzę roniąc niemęską,
Gdy, śród strasznego, frajerze, szlochania,
Wpadła ci do mnie „Niedyspozyt—Mania“!...

Z miejsca runęła w me chude ramiona,
Jak rozżalona, kiepska Antygona *),
I tak zastygła, w bólu skamienieniu,
Z twarzą, łkającą na mojem ramieniu!...

— Czy bił się Boski?...—spytałem ją cicho...
„To—to nie!“ — rzekła — „lecz po papierosy
„Słał do „ogonków“, wywlekał za włosy,
„Jakby go jakieś opętało licho!...“

...Po chwili, kryjąc zasromane lice,
Ma „Niedyspozyt“, już w wieku dziewucha,
Zaczęła szeptać mi, bracie, do ucha,
Wzorem mężatek, „słodką tajemnicę“!...

Tego mi było, frajerze, zadużo!...
To był bezczelny, oczywisty szantaż!...
Po takiej zdradzie, i jeszcze awantaż!... **)
Tu nawet święci się, bracie, oburzą!...

Więc otrząsnąłem się w pasji szelmowskiej:
— Tych szeptów winien słuchać, brachu, Boski,
A nie ja!... — wrzasnąłem na nią, jak Rzymianin —
Dość już tych babskich, obłudnych gadanin!...

...I do dziś jeszcze radość mnie rozpiera
(Hej, nie trafili, bracie, na frajera!...
A to ci Boski — magik, Cagliostro!),
Że stary gruchot był mi tylko siostrą!...

Wacław Wolski.

*) Córka Edypa, jedna z najtragiczniejszych kobiet greckiej tragedji. **) Przybytek.

W sprawie szoferów cudzoziemców.

Od jednego z naszych czytelników otrzymujemy następujące uwagi:

Dla Ministerjum zdrowia sprowadzają z Ameryki partję kilkuset samochodów. Ano, wielka zatem radość zapanowała w światku szoferskim wyniszczonym i obdartym przez pięcioletnie przymusowe bezrobocie. Kilkaset posad to zapewniony byt przynajmniej tysiąca osobom, to też niejeden na rachunek przyszłej posady zaczął codziennie herbatę z cukrem spijać, inny oddał buty do podzelowania, aż tu naraz rzecz nie do wiary, dowiadujemy się, że do polskiego ministerjum, do polskiej stolicy bezrobotnych razem z owymi samochodami zjeżdża też kilkaset amerykańskich szoferów. Co to jest? Czy u nas jest amerykańska okupacja, czy też rząd polski tendencyjnie zmierza do prowokowania robotników, bo co my, szoferzy np., mamy robić? Czekaliśmy cierpliwie na pracę, jak się zjawiła możność otrzymania tej pracy, dowiadujemy się że do wykonywania jej będą sprowadzeni obcokrajowcy! Ale cóż, przykład z góry idzie — przecież jego ekscelencja, pan prezydent polskich ministrów Paderewski, sprowadzając sobie z Francji samochód, sprowadził jednocześnie szofera Francuza. Czy to tak być winno, czy to jest uczciwe takie wytrącanie zarobków z rąk robotnika polskiego na korzyść obcego? Gdyby to uczynił jakiś zmanierowany paskarz, pomyślałbym sobie o nim jakieś wielkie głupstwo i może ręką machnął, ale że to uczynił pierwszy minister Polski, to mnie przedewszystkiem, jako Polakowi, wstyd za p. premjera, że sozie w Polsce szofera nie mógł znaleźć, zaś jako robotnika oburzenie najwyższe ogarnia na to okradanie nas z naszych kapitałów — z pracy. Nie chcemy, aby wnoszono fermentu do powstającej Ojczyzny, ale żądamy uszanowania naszych praw, żądamy kategorycznie, ażeby wszystkie stanowiska szoferów, które choć w części są uzależnione od rządu, były obsadzane wyłącznie przez szoferów Polaków.

Robotnik samojazdowy.

Telegramy.

Komunikat Polskiego Sztabu Generalnego

Warszawa, 12 sierpnia.

Komunikta sztabu generalnego z dnia 12 sierpnia:

Front litewsko - białoruski: Na całym froncie akcja naszych wojsk rozwija się mimo złego stanu dróg i trudności terenowych pomyślnie. Na północny wschód od Mińską oddziały nasze dotarły do linji Nowa Gajna — Kondziałowicze — Downarówka, biorąc większą ilość jeńców do niewoli. Na południowy wschód od Mińska oddziały nasze wypierając nieprzyjaciela oparły się o linje Smiłowicze—Piaski — Dubowa. Na południowy wschód od Kojdanowa rozwinęły się dalsze walki. Rozproszone oddziały nieprzyjacielskie, gromadząc się stawiają miejscami dość zacięty opór.

Na odcinku Łunińca zwykła działalność artylerji i wywiadowcza — pozatem bez zmian.

Front wołyński i galicyjski: Nasza akcja rozwija się planowo.

W zast. szefa sztabu generalnego
(—) **Haller, pułkownik.**

Wojna polsko-niemiecka.

Poznań, 12 sierpnia.

(P. A. T.). Komunikat Głównego Dowództwa:

Front Północny: Pomiędzy Ośniczewem a Zdunami podchodził patrol niemiecki, lecz został natychmiast odparty. Na Wrzeszczynę padały pojedyńcze strzały. Na reszcie frontu spokój.

Front zachodni: O godzinie trzeciej w nocy odparto patrol nieprzyjacielski, podchodzący pod Łomnicę. Przez całą noc przerywany ogień z kulomiotów i karabinów na nasze posterunki pod Miechcinem i Ropczyskami. Na innych odcinkach frontu bez zmiany.

Front południowy: O godz. 12 w nocy podkradający się patrol niemiecki w lesie konarzewskim został przez nasze posterunki ostrzeliwany i zmuszony do cofnięcia się. Pozatem nic nowego.

Szef sztabu **Wroczyński, gen. pporucz.**

O linję Poznań-Zbąszyń.

Poznań, 12 sierpnia.

(P. A. T.). (Radjotel. st. pozn.). W ostatniej chwili dowiadujemy się, że ze strony niemieckiej czyni się trudności w przeprowadzeniu komunikacji kolejowej przez Zbąszyń. Pertraktacje z komisją amerykańską w Zbąszyniu Niemcy przerwali. Nadjeżdżający z naszej strony pierwszy pociąg ostrzeliwano. Z tej samej strony dowiadujemy się, że komendant dworca w Zbąszyniu pociągu naszego przyjąć nie chciał, tłomacząc się tem, że niema od swego dowództwa z Berlina żadnych co do tego wskazówek. W związku z tą sprawą wyjeżdża dziś po południu nadzwyczajna komisja angielska do Zbąszynia, która ma na zlecenie generała Hamonda z Warszawy zniewolić Niemców do dotrzymania zawartych umów w sprawie uruchomienia pociągów na linji Poznań-Zbąszyń.

Niemieckie przygotowania.

Poznań, 12 sierpnia.

(P. A. T.). (Radjotel. st. pozn.). Niemcy czynią przygotowania w wielkim stylu, żeby zjednać sobie ludność polską na Śląsku w dzielnicach, w których ma się odbyć głosowanie i dziś są zupełnie pewni swego zwycięstwa. W ostatnich dniach zaczęła do dzielnic tych napływać w wielkich ilościach żywność wszelkiego rodzaju, którą sprzedaje się po niezwykle niskich, prawie przedwojennych cenach. W najbliższym czasie będzie Śląsk ze strony niemieckiej zaopatrzony w odzież, obuwie, mięsiwo i tłuszcze. Ze strony niemieckiej przygotowania czynią, ażeby ugościć mających tam przybyć przedstawicieli amerykańskich i tem samem uzyskać osobiste ich poparcie, jak słychać powszechnie z kół niemieckich.

Neutralizacja Śląska.

Wiedeń, 12 sierpnia.

(P. A. T.). „Neue Freie Presse“ donosi: Przedstawiciele stronnictw niemieckich z okręgu przemysłowego morawsko-śląskiego przedłożyli komisji aljanckiej w Cieszynie prośbę o neutralizację Śląska, przytaczając jako motyw, że rokowania między Pragą a Warszawą nie przyniosły rezultatu. Przedstawiciele niemieccy sprzeciwiają się również podziałowi tego obszaru.

Ententa nie uzna nowego rządu węgierskiego.

Berlin, 12 sierpnia.

(P. A. T.). (Radjotel. st. pozn.). „Acht Uhr Blatt“ dowiaduje się, że Rada pięciu zajmowała się sprawą odpowiedzi na telegram arcyks. Józefa, w którym ten prosił o uznanie delegatów swego rządu. Przedstawiciel angielski doradzał na radzie pięciu zachować rezerwę, a Włochy przyłączyły się do tego stanowiska. Prawdopodobnie w ciągu dnia dzisiejszego arcyks. Józef otrzyma odpowiedź. Główne jego żądanie, aby entenia uznała jego rząd, nie będzie spełnione. W odpowiedzi będzie podniesione, że ententa będzie oczekiwać decyzji zgromadzenia narodowego, a dalej, że spodziewa się, iż na Węgrzech nastąpi porządek.

Na Węgrzech.

Wiedeń, 12 sierpnia.

(P. A. T.). Biuro korespondencyjne donosi z St. Germain: Według informacji „Chicago Tribune“ rząd węgierski postanowił nie przedłożyć zgromadzeniu narodowemu, które ma się jaknajprędzej zebrać, sprawy formy rządu tak długo, dopóki Rumuni nie opuszczą kraju.

Rokowania między Węgrami a Rumunami kompletnie ustały, gdyż Węgrzy oddali tę sprawę w ręce koalicji.

Lyon, 12 sierpnia.

(P. A. T.). (Radjotel. st. warsz.). Rozbrojenie czerwonej armji na Węgrzech. Z Budapesztu donoszą do Bazylei: Według raportów ministerjum wojny rozbrajanie czerwonej armji odbywa się wszędzie spokojnie. Oddziały ochotników pilnują porządku.

Cieszyn, 12 sierpnia.

(P. A. T.). „Dziennik Cieszyński“ podaje wiadomość, że arcyksiążę Józef, obejmując regencję na Węgrzech, postawił warunek przeprowadzenia plebiscytu na Słowaczyźnie, co mogłoby być dla Czech klęską. Warunek ten przedłożył arcyksiąże misji koalicyjnej, która obiecała sprawę tę przedłożyć konferencji pokojowej.

Wiedeń, 12 sierpnia.

(P. A. T.). Biuro korespondencyjne donosi z eBrlina: Jak donosi „Deutsche Allgemeine Zeitung“ z Hagi, reprezentanci ententy w Budapeszcie odbyli konferencję z arcyksięciem Józefem i minstrami węgierskimi, poczem zawiadomili p. Clemenceau, że nawiązali kontakt z nowym rządem węgierskim.

Ententa wobec Węgrów.

Lyon, 12 sierpnia.

(P. A. T.). (Radjotel. st. warsz.). Chargé d'affaires francuski w Bukareszcie, Henryk Cambon wręczył w sobotę rumuńskiemu prezydentowi ministrów Bratiano trzy noty aljantów wystosowane do rządu rumuńskiego, wzywające go, aby nie przedsiębrał nic na Węgrzech z własnej inicjatywy i zastosował się do postanowień delegatów ententy w Budapeszcie.

Praga, 12 sierpnia.

(P. A. T.). Czeskie biuro prasowe donosi z Wiednia: Rząd francuski uczynił rząd niemiecko-austrjacki odpowiedzialnym za ewentualną ucieczkę Beli Kuhna z miejsca internowania. Ententa ma zamiar postawić Kuhna przed sąd, aby go pociągnąć do odpowiedzialności za zbrodnie, jakich dopuścił się na Węgrzech.

(P. A. T.). Czeskie biuro prasowe donosi z Wiednia: Prezydent Seitz dowiaduje się z kół koalicyjnych, że Włochy zdecydowane są oprzeć się stanowczo wszelkim próbom odnowienia monarchji na Węgrzech i nigdy nie dopuszczą do powrotu Habsburgów na tron węgierski, gdyż byłoby to pierwszym krokiem do rekonstrukcji monarchji austro-węgierskiej. Ameryka i Anglja są również przeciwne planowi przywrócenia monarchji na Węgrzech i oznajmiły to węgierskiemu prezydentowi ministrów Fridrichowi. Nie ulega zaś wątpliwości, że i Francja, gdzie Clemenceau prowadzi politykę republikańską, sprzeciwi się również temu planowi.

Stanowisko Rumunji.

Praga, 12 sierpnia.

(P. A. T.). Czeskie Biuro prasowe donosi z Bukaresztu: Rumuńskie biuro prasowe komunikuje: Prasa rumuńska występuje jednomyślnie przeciw przywróceniu rządów monarchistycznych na Węgrzech i stwierdza, że taki rząd byłby dla przyszłości Rumunji tak samo niebezpiecznym, jak niebezpiecznym był przed wojną. Ententa musi się starać o to, aby obecnie rozstrzygała naprawdę wola ludu, a nie przewrotna robota monarchistyczna.

Odszkodowania wojenne dla Rumunji.

Bukareszt, 12 sierpnia.

(P. A. T.). Agencja Dacja donosi: Konferencja pokojowa przyznała Rumunji odszkodowanie wojenne w wysokości 7½ miljarda. Suma ta jednak nie będzie wypłacona w gotówce, lecz ma być użytą na amortyzację tej części długu wojennego byłej monarchji austro-węgierskiej, która według postanowień finansowych traktatu pokojowego ma być objęta przez Rumunję.

Budżet Austrji.

Wiedeń, 12 sierpnia.

(P. A. T.). (Radjotel. st. pozn.). Według ostatecznie ustalonego budżetu austrjackiego na przyszły rok wynosić będą wydatki niemieckiej Austrji 6 miljardów 546 miljonów koron, a dochody 2 miljardy 548 miljonów koron czyli deficyt będzie wynosił 4 miljardy koron.

Manifestacja w Wiedniu.

Wiedeń, 12 sierpnia.

(P. A. T.). „Arbeiter Zeitung“ donosi: Jutro przed południem odbędzie się przed gmachem parlamentu manifestacja całej załogi wiedeńskiej na rzecz republiki. W manifestacji weźmie udział około 10 tysięcy ludzi. Do manifestantów przemówią przed parlamentem przywódcy stronnictw i członkowie rządu. Następnie odbędzie się defilada przed prezydentem Seitzem, do którego wygłosi przemówienie przewodniczący rady robotniczo-żołnierskiej dr. Fre y.

Zakusy międzynarodowej reakcji.

Berlin, 12 sierpnia.

(P. A. T.). (Radjotel. st. pozn.). Artykuł „Temps'a“, dowodzący konieczności osadzenia na tronie bawarskich Wittelsbachów, komentowany jest szeroko przez całą prasę. „Vorwärts“ zwraca uwagę, że kapitalizm międzynarodowy przygotowuje zamach na rewolucję przez wznowienie różnych dworów, które opierają się obecnie o demokrację państw ententy i zagrażają zarówno Austrji jak Niemcom. Ślady tych knowań monarchistycznych prowadzą do Brukselli.

Powodzenie bolszewików.

Praga, 12 sierpnia.

(P. A. T.). Tutejsza agencja rosyjska ogłasza: Bolszewicy rosyjscy przechwalają się sukcesami odniesionemi nad armją Kołczaka. Terytorjalny zysk jednak osiągnięty przez bolszewików w tych walkach nie stanowi żadnej przeciwwagi, wobec strat, jakich doznali bolszewicy na froncie generała Denikina. Północna ochotnicza armja rosyjska zadała bolszewikom ciężkie straty. Upadek Kamyszyna nad Wolgą jest dla bolszewików niezmiernie ciężką stratą ponieważ utracili oni przez te łączność ze swymi wojskami w Taszkencie. Bolszewicy czynili wszelkie wysiłki, celem utrzymania w swym ręku Kamyszyna. Naczelny dowódzca wojsk bolszewickich Rosenfeld-Kamieniew wysłał tam 15,000 najlepszego wojska, które jednak prawie zupełnie zostało zniesione przez Denikina. Na północy Rosji przygotowuje się nowa klęska bolszewików. Generał Judenicz pospiesznie zbroi swe wojska do pochodu na Petersburg. Do Narwy i Rewlu przybyły na okrętach angielskich znaczne zapasy materjałów wojennych dla generała Judenicza.

Rokowania polsko-niemieckie.

Berlin, 12 sierpnia.

(P. A. T.). Wczoraj po południu zagajono rokowania polsko - niemieckie w sprawie przejęcia obszarów przyznanych Polsce. Podsekretarz stanu Haniel powitał przedstawicieli Rzeszy niemieckiej i Prus, delegacji Rzeczypospolitej Polskiej, Rady Ludowej poznańskiej, oraz przedstawicieli państw ententy. Za podstawę rokowań zaproponował mówca myśl zasadniczą mowy programowej prez. ministrów Müllera, mianowicie, że stosunek Niemiec do sąsiadów musi opierać się na dobrej woli w celu wzajemnego porozumienia się i wypływać z ducha sprawiedliwości i uczciwych celów politycznych. Przy tej sposobności nie może przedstawiciel rządu niemieckiego powstrzymać się od wypowiedzenia obaw co do losu i możliwości rozwoju Niemców na terytorjach przechodzących w obręb państwa polskiego.

Generał Dupon podziękował za powitanie i oświadczył, iż misje koalicyjne uczynią wszystko możliwe, aby doprowadzić rokowania do pomyślnego skutku.

Podsekretarz stanu dr. Wróblewski oświadczył w odpowiedzi na powitanie przewodniczącego niemieckiego Haniela imieniem rządu polskiego, że Polska pragnie prowadzić rokowania w duchu sprawiedliwości i pojednania. Niemcy na ziemiach polskich traktowani będą pod każdym względem jako równouprawnieni obywatele w myśl traktatu pokojowego i ustaw oswobodzonej Rzeczypospolitej polskiej.

Właściwe obrady rozpoczęły się dopiero dzisiaj.

Zarzuty Polskich Związków Zawodow.

W „Kurjerze Porannym“ został umieszczony list pana Ignacego Radlickiego agitatora Narodowego Związku Robotniczego, piastującego godność sekretarza Rady okręgowej Polskich Związków Zawodowych, którego niefortunne wystąpienia w Radzie Delegatów Robotniczych stanowiły kącik humorystyczny w jej stenogramach. Niefortunny mówca zamiast przypisać swojej nieudolności ośmieszenie siebie i swego stronnictwa przed ogółem robotników i poradzić swej organizacji kogo innego desygnować do R. D. R., usunął się z nienawiścią w sercu do wszystkich, i do samej instytucji — od czasu zaś do czasu stara się ugryźć z za płotu Radę Robotniczą i P. P. S. Nie zajmowalibyśmy się tą mało ciekawą figurą, gdyby nie wzgląd na bałamuctwa, które wypisuje. Pan Ignacy Radlicki o strajku w fabrykach wojskowych wie prawdopodobnie z drugiej i to kiepskiej ręki. Nie chcemy go posądzać, iż świadomie fałszuje znane sobie fakty.

Powodem listu jest wrzekoma obraza honoru Związków Polskich przez Radę Delegatów Robotniczych Niepodległościowo - Socjalistyczną, na posiedzeniu której jakoby ktoś zarzucał związkom polskim, iż złamały strajk fabryk wojskowych.

Możemy uspokoić pana Ignacego Radlickiego. Nikt podobnych zarzutów na R. D. R. polskim związkom zawodowym nie stawiał. Sławetne zaś laury łamania strajków przez Narodowy Związek Robotniczy, do którego Pan R. należy, są wprawdzie liczne, możnaby wyliczyć cały rejestr strajków zwalczanych przez N. Z. R., poczynając odo kresu sławnych walk bratobójczych organizowanych na komendę pana Romana Dmowskiego w Łodzi i Częstochowie. W danym jednak wypadku, jeśli chodzi o fabryki wojskowe nikt N. Z. R. - owcom tego nie zarzuca już chociażby z powodu ich liliputcich wpływów na tych robotników.

Stwierdzono rzecz inną, o to fakt, iż Związki Polskie posyłają do pracy swoich robotników do fabryk wojskowych, wiedząc, iż za wyjątkiem Ditmara w każdej jest jeszcze sporo robotników, czekających na pracę. Nie jest to ani ładnie ani etycznie. Pan Radlicki zaczyna od patrjotycznej pobudki, poczem chwali się rozdawanymi trzechmarkówkami oraz sypie, jak z rogu obfitości oszczerstwami i insynuacjami.

W odpowiedzi na nie stwierdzić należy.

1) Strajk w fabrykach wojskowych wybuchł żywiołowo, kierownictwo zaś strajku, a mianowicie komitet strajkowy został wybranym z robotników w olbrzymiej większości nie należących do P. P. S.

2) P. P. S. pomimo, iż uważali strajk za wywołany w momencie dla robotników niekorzystnym, zastrajkowali solidarnie z innymi robotnikami.

3) Organizacja nasza z całym naciskiem wystąpiła w momencie krytycznym, ratując w ten sposób 3000 robotników przed wyrzuceniem na bruk bez grosza.

4) Jedynie dzięki P. P. S. robotnicy, nie przyjęci do fabryk, otrzymali 300-markowe zapomogi i lon z ministerjum pracy.

5) Gdy sprawy przybrały obrót krytyczny, wszyscy sojusznicy robotników z fabryk wojskowych z obozu komunistów czy też Związków Polskich wycofali się, pozostawiając cały ciężar dalszej obrony robotników na barkach P. P. S.

6) W odpowiedzi na niefortunny projekt karczowania lasów tow. Jaworowski na komisji międzyministerjalnej jaknajenergiczniej stwierdził, iż tego rodzaju pracy robotnicy nie przyjmą.

Na inne zarzuty odpowiadać nie warto!

W sprawie stabilizacji nauczycieli.

Z oburzeniem i przykrością dowiadujemy się, że po 15—20-letniej pracy nauczycielskiej, pracy pełnej poświęcenia, trudu, mozołu, głodówki, wygnania, a nieraz i tułaczki na dalekim Sybirze, dopiero na własnej ojczystej ziemi zostaliśmy zakwestjonowani, jako nauczyciele, my, którzyśmy mieli nieszczęście kończyć seminarja nauczycielskie rosyjskie. Ileż przykrości i poniżenia doznawaliśmy na każdym kroku od dawniejszego rządu moskiewskiego jedynie dlatego tylko, że byliśmy Polakami! Jak wielu z nas zostało zawieszonych w pracy za to tylko, że opowiadaliśmy tym maluczkim, powierzonym przez rodziców naszej pieczy, o dziejach ojczystych, że uczyliśmy te młodociane dusze kochać wszystko, co polskie, co nasze! A czyż nie za to byliśmy zsyłani na Sybir, że wierzyliśmy niezachwianie w zmartwychwstanie ukochanej Ojczyzny, że wpajaliśmy i zaszczepialiśmy tę samą wiarę w serca tych, którzy są przyszłością i nadzieją narodu? Że zrzeszyliśmy się w związki polityczne i naukowe, zakładając bibljoteki potajemne, aby samym nie zwątpić, nie upaść na duchu, nieść sztandar miłości ojczystej wysoko i zagrzewać serca do wychowania, do wiary w sprawiedliwość dziejową!

I oto dzisiaj stawiają nas już poza nawias nauczycielstwa i mówią, że krzywda wam się nie dzieje, wszak nauczycielem może być ten tylko, kto skończył seminarjum nauczycielskie polskie, albo wcale nic nie skończył, lecz był wychowany w Galicji, a ponieważ wy kończyliście seminarja rosyjskie, nauczycielami zatem być nie możecie. Jeżeli zaś chcecie nimi być, to musicie zdobyć świstki, stabilizacją zwane, bo, widzicie, stabilizacja to grunt, to podstawa! I kto o tem mówi? Właśnie ci, kótrzy sami sobie powiedzieli, że są stabilizowani, ba, nawet pieczęć stabilizacyjną wyciągnęli na swych papierach! Któż stabilizował pp. ministrów? Skąd pewność, że ten lub ów p. minister gruntownie zna język polski? A Wysoki Sejm — czyż nie są to byli nasi uczniowie? Czyż nie my ich uczyliśmy języka polskiego? Dlaczego mianuje się nauczycieli szkół średnich, nie pytając o stabilizację? Jakaż gwarancja ich znajomości języka polskiego? Czemuż podobne żądania tylko nas dotyczą? Czyż tylko w szkołach ludowych nie wolno grzeszyć, a w szkołach średnich i wyższych to można? Czyż tylko galicyjscy nauczyciele są tymi szczęśliwcami, znającymi język polski? W imię bezstronności prosimy o przeprowadzenie ankiety z zaświadczeniem pp. inspektorów: które szkoły prosperują lepiej—czy kierowane przez nauczycielstwo dawniejsze austrjacko-galicyjskie, czy też przez dawniejsze rosyjskie? Słusznie (? Red.) poznańscy nauczyciele nie chcą się z nami łączyć, bo czują, że i ich zakwestjonowałby rząd. U nas poddanoby ich odkażeniu, jako tych, którzy skończyli seminarja niemieckie. A czyż poddali się oni potworowi krzyżackiemu? Czyż nie skutecznie stawili czoło wszelkim niecnym zakusom prusaków? Czyż dali zdeprawować duszę dziecka polskiego, wydrzeć język polski? A jednak i od nich zażądanoby świstków stabilizacyjnych.

A teraz słów kilka o materjalnem zabezpieczeniu nauczycieli. Niedawno Ministerjum i Sejm Wysoki przyznali nadzwyczajne dodatki drożyźniane miesięczne urzędnikom wszelakich dekasterji, pominięci zostali jedynie nauczyciele ludowi, bo gdy chodzi o kwestje materjalne nauczycieli, to czyż warto zaprzątać sobie głowę nimi, wszak to ludzie oszczędni, mający żołądki o 4 komórkach, mogą więc mniej jeść, za to częściej przeżuwać jedną i tę samą strawę, mniej przeto też i potrzebują pieniędzy. Tak więc jest: gdy chodzi o podwyższenie pensji, to nauczycieli się pomija, nie pamięta się o nich, ale gdy chodzi o kwalifikacje, to na pierwszy ogień wystawia się nauczycieli, żądając od nich wykształcenia omal nie uniwersyteckiego. Nie przeczymy, że umiemy zawiele, jeżeli chodzi o ścisłość, to pragniemy posiąść wszystkie rozumy, ale nie zmuszajcie nas do pracy wtedy, kiedy cała myśl nasza skierowana jest w tę stronę, skąd i za co kupić kawałek chleba. Dzisiaj nauczyciel nie może i nie będzie myślał o egzaminach. Byliśmy, jesteśmy i pozostaniemy nauczycielami nie dla wyzysku, lecz dla pracy, borykając się z nędzą. Przecież dopiero w końcu 1918 roku dodano nauczycielom do pobieranych przez nich miesięcznie 115 koron jeszcze kilkadziesiąt koron. Pomimo tak szczupłej pensji, czyż był wypadek, aby choć jeden nauczyciel splamił swe sumienie łapownictwem? Braki wiedzy sami uzupełnimy, tylko nam dajcie środki ku temu i nie krzywdźcie tych, którzy z zaparciem się siebie pracowali w najgorszych latach ucisku, niewoli i wytrwali na swem stanowisku. Nie wywyższajcie jednych i nie upośledzajcie drugich. Jeżeli chcecie wprowadzić egzaminy, to zacznijcie od góry do dołu, od siebie samych, bo

musi ten, który chce przewodniczyć i być władzą, gruntowniej i lepiej znać język polski od tego, który stoi na niższym szczeblu. Czyż jest dzisiaj tak? Czy inspektorowie szkolni, nauczyciele szkół średnich i wogóle władze posiadają gruntowną znajomość języka polskiego? Gdzież gwarancja? Któż ich stabilizował? Czyż nie są oni również wychowańcami szkół rosyjskich, a co gorsza austrjackich?

Następuje 6 podpisów.

Radom, 8 sierpnia 1919 r.

Szczebrzeszyn.

(Korespondencja własna).

W powiecie Zamojskim w miasteczku Szczebrzeszynie, z mroków kuluarów magistratu na światło dzienne, jako paskarz, wyszedł pan burmistrz Ciastuła. Mianowicie pan burmistrz chcąc widocznie ulżyć ludności Szczebrzeszyna, popodnosił wszystkim porcję cukru, gdyż na zasadzie rozporządzenia ministerjum aprowizacji miasta liczące ponad 8,000 mieszkańców otrzymują większą rację cukru. Szczebrzeszyn liczy przeszło 7,500 mieszkańców więc należałoby cudem stworzyć większą liczbę ludności. Panu burmistrzowi „cudotwórcy“ udało się dorobić nietylko 500 ludzi ale aż 1,000, no i rzeczywiście ludność pobierała 1% cukru, a pozostałe karty przeznaczone dla fikcyjnych obywateli pozostawały u pana burmistrza dla osłody jego gorzkiego magistrackiego żywota. Naturalnie, że p. burmistrz Ciastuła nie mógł przecież spożywać tyle cukru, (bo by zachorował na cukrzycę?) więc pozostałe setki „kart cukrowych“ odsprzedawał prawdopodobnie spekulantom lub fabrykantom cukierków. Pozatem udowodniono panu burmistrzowi fałszowanie przepustek na zboże i p. burmistrz pod płaszczykiem mąki kontyngensowej prowadził sobie malwersację „szmuglerskie“. Te grzechy społeczne p. Ciastuły zostały urzędowo przez władze policyjne i autonomiczne stwierdzone i sprawa ta miała być oddana do prokuratorji, jednak mimo to, p. Ciastuła pełni nadal (o ironjo!) funkcję burmistrza. Zapytujemy, kto ma u nas zwalczać paskarstwo? Chyba wtedy zniknie paskarstwo, gdy się doczekamy socjalizacji handlu!

P-rski.

Zamość.

(Korespondencja własna).

Afera endecko-paskarska.

Miasto Zamość może poszczycić się takim bohaterem walki paskarsko-kapitalistycznej z socjalizmem, a zarazem menerem reakcyjnej zamojskiej kliki w osobie p. Józefa Lesierskiego, prowodyra i atamana tutejszej N-Decji. Nie myślcie, że p. Lesierski jest sobie zwykłym przeciętnym śmiertelnikiem, gdyż zamojskie społeczeństwo potrafiło ocenić jego „narodową organiczną pracę“ i powierzyć mu cały szereg poważnych placówek społecznych, a więc był radnym do Rady miejskiej, następnie został referentem Rady m., prezesem straży ogniowej, prezesem Towarzystwa budowlanego, prezesem Związku lokatorów, prezesem Zamojskiego Stowarzyszenia Spożywców, a co najważniejsze redaktorem endeckiego pisma „Nowiny Zamojskie“.

Ów „pan“ Lesierski dopuścił się całego szeregu nadużyć w swej społeczno-endeckiej działalności, które byłyby utonęły w ogromie działalności p Lesierskiego, gdyby kierownik Stowarzyszenia nie wglądnął poza kulisy akcji pana prezesa Lesierskiego... i cóż się okazało?! To, że, kierownik Stowarzyszenia zauważywszy sfałszowane faktury na artykuły monopolowe i inne fałszerstwa zwołał Zarząd Stow., na zebraniu którego okazało się, że sprawcą jedynym tych nadużyć jest p. Lesierski. Dla wiadomości ogółu, a przedewszystkiem proletarjatu zamojskiego podajemy listę nadużyć: I. Zarząd Stow. skonstatował, że p. Lesierski sprzedał miejscowemu sklepikarzowi Friedmanowi, partję cukru kontyngensowego i przeszło 2,000 kg. oleju, artykułów przeznaczonych do podziału między ludność. II. Defraudację około 10,000 koron z kasy Stowarzyszenia. III. P. Lesierski popodnosił z kasy Stowarzyszenia szereg sum na pokrycie rachunków za towary, porobił na rachunkach odpowiednie adnotacje o zapłaceniu, gotówkę natomiast przywłaszczył sobie. Niezależnie od Stowarzyszenia wytoczono p. redaktorowi proces o przywłaszczenie i spieniężenie partji ubrań wojskowych, pozostałych po okupantach; więc panie działaczu narodowy, to pan potrafisz krzyczeć w obronie granic na kresach, gdy zaś „socjały“ peowiacy, robotnicy podjęli akcję oswabadzania kraju i walczyli z okupantami, to pan endecki obrońca obszarów na kresach rekwirowałeś magazyny wojskowe?!! Pomimo jednak tak „wielkiej“ działalności i mimo, że materjały obciążające znajdują się w prokuratorji p. L. cieszy się wolnością, gdy natomiast człek podejrzany o „bolszewizm“ dostaje „bezpłatne państwowe mieszkanie“. P. L. widocznie, jako wróg „socjałów“ i „redaktor“ jest nietykalny i buja sobie na wolności (krążą nawet hiobowe wersje, że p. L. miał nawet dostać posadę w jednym z ministerjów w Warszawie?! I już nawet w tej sprawie pojechał do Warszawy). Co się jednak stało z aktami w prokuratorji?).

Naturalnie, że wskutek „pracy“ takich jednostek powstaje drożyzna i wszelkie instytucje społeczne tracą w oczach ludu autorytet; te indywidua hamują walkę z lichwą i dlatego artykuły pierwszej potrzeby są droższe niż w innych miastach: (np. jajo kosztuje 1 kor., funt chleba 3 kor. 60 hal.). W walce z lichwą rząd powinien się wziąć energicznie do tego rodzaju indywiduów, nie zważając na ich patent endecki i huligańską działalność przedwyborczą. „Ziemia lubelska“ podnosząc alarm, że w Zamojskim szerzy się bolszewizm, możeby tak zechciała zapytać swego towarzysza ideowego z „Nowin“, czy on przypadkiem nie jest owym propagatorem „bolszewizmu“?

W Zamościu mają się dn. 31 b. m. odbyć wybory do Rady miejskiej, możeby tak panowie N-Decy lub „bezpartyjni“ zechcieli ponownie zabezpieczyć działalność p. L. w Radzie lub z obawy przed Żydami użyć go do podszczuwania na Żydów. Panowie N-Decy i t. p. reakcjoniści, by stłumić „czerwone widmo“, by odstraszyć ludzi od listy socjalistycznej wysuwają jako straszaka Żyda, (szkoda że nie cygana lub kominiarza), urządzili nawet poufne zebranie w magistracie 6 b. m., na którem starali się złapać robotników i chłopów w swe sidla, jednak całą robotę popsuł im, zabrawszy głos w dyskusji, pewien socjał, który, o zgrozo! znalazł się na tym zebraniu i zdemaskował endeckich intrygantów i swoimi wywodami zapędził „w kozi róg“ magistrat. **Robotnicy obecnie nie pójdą na lep przedsejmowych haseł, rozumieją, że wtedy polepszą stosunki aprowizacyjne i inne, skoro wystawią swych mądrych, uchodzących w oczach N-Decji za „bolszewików“ przedstawicieli.** Dużo jest sensacyjnych ciekawych „Nowin Zamojskich“, których ciąg dalszy później nastąpi.

Czopko...i...rski.

Żyrardów.

(Koresp. własna).

Kradzież darów amerykańskich.

W początkach czerwca b. r. do Żyrardowa przywieziono dary amerykańskie: ubrania, bieliznę i t. p., pomimo że biedacy Żyrardowa wystawali całemi dniami przed magistratem, dokąd byli złożone, żądając podziału, ten ostatni z wydawaniem rzeczy zwlóczył. Zwłoka wyjaśniła się dopiero dn. 29 lipca, kiedy policja miejscowa na doniesienie robotników dokonała rewizji u panów członków Rady miejskiej i o dziwo, u p. ławnika Jabłońskiego znaleziono skład tych darów, nie koniec na tem, dokonano rewizji u innych czł. Rady miejskiej, u p. Duszka, który jest właścicielem 2 pokaźnych domów i zajmuje wybitne stanowisko w urzędzie powiatowym w Grodzisku, znaleziono owe dary u pani Smolińskiej, właścicielki domów, też cały skład. Nie wiadomo z czyjego rozkazu zaprzestano rewizji u innych pp. radnych.

Robociarzy ze zw. chrześcijańskich, którzy brali udział, natychmiast uwięziono, a panów radnych uwolniono. Na zapytanie p. naczelnik policji odpowiedział, że za pp. radnymi poręczył burmistrz Jędrychowski, tu się dopiero otworzyły oczy enzeterowcom, zaczęli krzyczeć, lecz nic to nie pomogło, robociarze siedzą, a panowie nadal urzędują. Dnia 30 lipca niewiadomo skąd wziął się pan poseł Galiński, który widząc swych wyborców w biedzie, zwołał posiedzenie Zw. Zaw. i proponował w imię ludzkości i w imię obdartych robotników natychmiast przystąpić do podziału darów, lecz robotnicy trzeba przyznać i enzeterowcy nie pozwolili się nabić w butelkę, mówiąc: „jeżeli umieliście pokraść, to sobie dzielcie sami“, pan poseł prosił, nalegał, ale usłyszawszy, że kiedy chodzi o robotnika to go niema a o panów to się troszczy, przypomniał sobie jakąś ważną sprawę w Sejmie i pojechał nie pokazując się więcej, nie donosząc jednak tam gdzie by należało. Robotnicy Żyrardowa są nadzwyczaj wzburzeni taką gospodarką N-Decji, żądają usunięcia burmistrza Jędrychowskiego, który w sprawach gospodarki miejskiej nic nie rozumie.

Nadmienić należy, że od kilku miesięcy partja P. P. S. wycofała swych przedstawicieli, widząc jak gospodaruje obecnie Rada miejska.

Włocławek.

(Korespondencja własna).

Pan St. Cieszkowski, redaktor wychodzącego we Włocławku pisma „Gazeta Kujawska“ zamieścił w Nr. 18 swego pisma długie wezwanie do autora korespondencji z Włocławka, zamieszczonych dn. 22 lipca w „Gazecie Polskiej“ i dn. 28 lipca, oraz dn. 3 sierpnia w „Robotniku“, a mających na celu przypomnienie społeczeństwu włocławskiemu, że obecny redaktor „Gazety Kujawskiej“ jest byłym redaktorem wydawanego za niemieckie pieniądze „Gońca Kujawskiego“; zaś w Nr. 22 stawia już pan redaktor ultimatum — termin 3-dniowy i pogróżki o ponoszeniu konsekwencji. W wezwaniu tym po obdarzeniu autora korespondencji miłymi epitetami: płatny zbir, rzezimieszek, wyrzutek społeczeństwa i t. p. za rzucone rzekomo na p. redaktora oszczerstwa, wzywa p. Radosta do ujawnienia swego nazwiska.

Ponieważ p. Cieszkowski znajduje się poza kołem ludzi prawych, rzucone przez niego obelgi autora korespondencji nie hańbią.

Ujawnienie swego nazwiska uznaje autor korespondencji, jako nic ze sprawą wspólnego nie mające, a więc zbyteczne. Na tym kończę raz na zawsze jakąkolwiek polemikę z p. Cieszkowskim. Bez względu na to, co p. redaktor w piśmie swym napisze, odpowiadać na to nie będę.

R. Radost.

Z życia partji.

Centralny Wydział Finansowy P. P. S.

Prosimy organizacje partyjne o nadsyłanie przesyłek pieniężnych na nazwisko skarbnika generalnego Wydziału Finansowego tow. Podwysockiego. Adres więc dla przesyłek pieniężnych jest następujący: skarbnik generalny P. P. S. Podwysocki, Warszawa, Warecka 7.

Skarbnik generalny tow. Podwysocki urzęduje we wtorki, czwartki i soboty od 7—8 i pół wiecz.

Okręgowa konferencja w Pabjanicach.

W piątek, dn. 15 b. m., o godz. 10-ej rano w sali Rady Delegatów Robotniczych (Zamkowa 20), odbędzie się Konferencja Pabjanickiego O. K. R. P. P. S. z następującym porządkiem dziennym:

1) Zagajenia zebrania i wybór prezydjum. 2) Sprawy organizacyjne. 3) Sprawozdanie z działalności Pab. O. K. R. 4) Wybór nowego O. K. R. 5) Referat o sytuacji. 6) Wolne wnioski.

Ostrzeżenie.

Ostrzega się przed nabyciem czeku za Nr. 166273 na marek 1753661.60

wydanego przez Główną Kasę Wojskową na Polską Krajową Kasę Pożyczkową, jako nieprawnie podniesionego.

Prosimy o punktualne przybycie delegatów dzielnic Pabjanickiego Okręgu wybranych na Konferencji dzielnicowej z zaświadczeniem Komitetu.

Pab. O. K. R. P. P. S.

Z organizacji łódzkiej.

W niedzielę, dn. 3 sierpnia r. b., o godz. 10-ej rano odbyło się posiedzenie Okręgowego Komitetu Robotniczego P. P. S. Łódź-podmiejska pod przewodnictwem tow. Ditricha. Obecni byli delegaci z Tomaszowa-Maz., Zgierza, Aleksandrowa, Brzezin, Ozorkowa, Będkowa, Koluszek, Piątka, Jeżowa i Rudy-Pabjanickiej.

W sprawie t. zw. warszawskiej Opozycji P. P. S. wywiązała się dłuższa dyskusja. Wszyscy mówcy zgodnie potępiali rozłamowe dążenia niektórych warszawskich inteligentów, którzy na żywem ciele klasy robotniczej chcą zaspokoić swe osobiste ambicje.

Jako wynik dyskusji uchwalono poniższe wnioski:

1) O. K. R. P. P. S., Łódź-podmiejska bezwzględnie potępia taktykę t. zw. Warszawskiej Opozycji P. P. S., i wszelkiemi siłami starać się będzie, aby zarazy rozłamowej nie dopuścić.

2) O. K. R. poleca komitetom dzielnicowym, aby o wszełkich wystąpieniach przeciwko naszemu programowi i taktyce, niezwłocznie donosiły Egzekutywie O. K. R. P. P. S. Łódź-podm.

W sprawie R. D. R. zebrani wypowiedzieli swą zgodę z okólnikiem C. K. W. Nr. 78. Postanowiono przyśpieszyć zjazd R. D. R. okręgu Łódzkiego.

W sprawie zjazdu postanowiono wydać specjalną odezwę.

Sprawa roboty wiejskiej wywołała bardzo ożywioną dyskusję. W sprawie tej przyjęto kilka wniosków:

1) O. K. R. P. P. S. Łódź-podm., w myśl uchwały XVI zjazdu P. P. S. w Krakowie, postanawia wszystkich członków opodatkować jednorazową składką wysokości 1 mk. na rzecz Wydziału Wiejskiego.

2) Wydziały Wiejskie przy obydwóch okręgach łódzkich postanawia się połączyć w jedną całość.

3) O. K. R. poleca wszystkim komitetom dzielnicowym, jaknajszerzej kolportować wśród szerokich mas wiejskich „Chłopską dolę“ na wsi, a po miasteczkach w dni targowe i jarmarczne.

4) O. K. R. poleca przy wszystkich Komitetach dzielnicowych potworzyć natychmiast Wydziały Wiejskie, które mają współpracować z Okręgowym Wydziałem Wiejskim.

Dnia 2-go sierpnia odbyło się zebranie Egzekutywy Łódzkiego O. K. R.

Utworzono „Wydział Kobiet“, który ma za zadanie prowadzenie agitacji, oraz pracy oświatowej wśród kobiet. W skład Wydziału weszły tow.: Moraczewska, Koziołkiewiczówna, Szędelowa, Lerowa, Łętowska, Halina i Mietka.

Postanowiono również w myśl uchwały O. K. R. wydać specjalne bloczki jednomarkowe na fundusz Wydziału Wiejskiego.

Do członków Wydziału org.-agitacyjnego! W środę dnia 13 sierpnia r. b. o g. 4.15 w lokalu Wydziału, Al. Jerozolimskie 56, odbędzie się posiedzenie Wydziału. Proszeni są o przybycie towarzysze: Bek, Mamczar, Niemczyk, Wilkowski, Ostrowiec, Epstein, Łopuska, Piotrowski, Kwaśnik i Zaremba. Nieprzybycie uważane będzie za wystąpienie z Wydziału.

Do członków dzielnicy Staromiejskiej! W czwartek dnia 14 sierpnia r. b. o g. 6 pp. odbędzie się konferencja dzielnicowa. Wstęp za legitymacjami partyjnemi. Lokal: Stare Miasto 26.

Tow. K. Pużak proszony jest o zgłoszenie się do Sekretarjatu Generalnego między g. 4—7, w celu odebrania listów i porozumienia się z tow. Sochackim w ważnej sprawie.

Tow. T. Arciszewski proszony jest o zgłoszenie się do Sekretarjatu Generalnego między g. 4—7 wiecz. w sprawie konferencji radnych.

Z ruchu robotniczego.

W dniu 14 sierpnia o g. 7 w. w sali Muzeum Przemysłu i rolnictwa, Krakowskie Przedmieście nr. 66, odbędzie się odczyt na temat: „Bolszewizm a rzeczywistość“, który wygłosi znany działacz socjal-rewolucjonistów rosyjskich, tow. Kowalew.

W środę dnia 13 sierpnia odbędzie się, na dochód Klubu młodzieży robotniczej, w teatrze Powszechnym, przedstawienie p. t. „Podróż djabła na wesele“.

Z Klubu Proletarjackiego (Leszno 53).

Dziś, o godz. 8-ej wiecz. odczyt tow. Kazimierza Zygfryda o „Lidze Narodów“. Wstęp wolny.

Towarzystwo Klubów Dzieci Robotniczych miast i wsi.

Dziś, w środę 13 sierpnia, odbędzie się w lokalu kancelarji Towarzystwa, Czysta 4 m. 13, punktualnie o godz. 8 wieczorem,

Nadzwyczajne Zebranie Zarządu Tymczasowego łącznie z delegatami tych klasowo-robotniczych instytucji, które wpisały się na członków Towarzystwa.

Porządek dzienny:

1) Sprawa zmian w statucie. 2) Robotniczy Wydział wychowania dziecka i opieki nad nim. 3) Sprawa walnego zebrania. 4) Sprawa mieszkaniowa. 5) Sprawa kwitu. 6) Wolne wnioski.

Proszeni są o przybycie towarzysze: H. Wagner, B. Hryniewiecka, J. Peretjatkowicz, Dulębina, Dulęba Kazimierz, Karpowicz Stanisław, Karpowiczówna, Podwysocki, R. Tyk, Al. Ostrowski, Krupa, Preiss, Gawroński, oraz delegaci Robotniczego Wydziału Aprowizacyjnego „Promienia“, „Samopomocy“, Związku Robotników Niefachowych i Metalowego.

Zarząd Tymczasowy.

Baczność, tow. piekarze, Warszawa, Praga, wojskowa piekarnia i Zegrze! Dziś dnia 13 sierpnia o g. 9 rano w lokalu Chłodna 41 odbędzie się zebranie piekarzy wojskowych. Prosimy o liczne i punktualne przybycie w ważnej sprawie.

W dniu 15 b. m., t. j. w piątek o g. 10 rano Zarząd Zw. Zaw. jubilerów, złotników i grawerów zwołuje zebranie nadzwyczajne, na które stawić się wszyscy.

Zarząd.

Baczność, byli milicjanci ludowi! Dziś o godz. 7 wiecz. przy ul. Leszno nr. 53 odbędzie się zebranie w sprawie omówienia wynagrodzenia za 3 miesiące.

Zebranie Zarządu Związku robotników ziemnych odbędzie się w czwartek dnia 14 sierpnia r. b. o g. 4 pp. punktualnie, Aleje Jerozolimskie 56.

Powązkowski klub proletarjacki (Żytnia 24.

Dziś, w środę, o godz. 7½ wiecz. odbędzie się odczyt pierwszy z cyklu: „Co się dzieje w Zachodniej Europie“. Wstęp wolny.

Zjazd delegatów pracowników Żeglugi Polskiej.

(2 dzień obrad).

Drugi dzień obrad, którym przewodniczył tow. Józef Gónerko, rozpoczął się od przemówienia honorowego prezesa Związku, ob. Edmunda Krzyżanowskiego, który witając zjazd, wyraził nadzieję, że zorganizowani pracownicy żeglugowi podniosą przez swoją organizację wartość żeglugi polskiej państwowej i tem przyczynią się do urzeczywistnienia idei upaństwowienia żeglugi. Po przyjęciu regulaminów dla Głównego Sądu koleżeńskiego i Sekcji fachowych, zjazd przystąpił do obrad nad sprawą upaństwowienia żeglugi.

Pierwszy zabrał głos, jako referent tej sprawy, przewodniczący zjazdu, tow. Józef Gonerko, który w dobrze ujętych słowach podkreślił wielką doniosłość i konieczność upaństwowienia żeglugi, dowodząc, że jedynym orężem przeciwko najazdowi międzynarodowego kapitału w postaci zagranicznych lub krajowych przedsiębiorstw żeglugowych, jest silna organizacja i niezłomne postanowienie pracowników żeglugi polskiej, by żegluga nie była oddana w ręce prywatnych przedsiębiorców. Pracownicy żeglugi polskiej winni bojkotować te przedsiębiorstwa prywatne krajowe i zagraniczne, które zechcą prowadzić na Wiśle i innych polskich rzekach żeglugę. Bojkot ten powinien wyrażać się w odmawianiu na propozycję przejścia na służbę z państwowej żeglugi do prywatnej. Wzywał wszystkich pracowników do silnego przeciwstawienia się zakusom międzynarodowego kapitału na rodzime skarby narodu polskiego, i w końcu zaproponował przyjęcie następującej rezolucji, którą zjazd przyjął przez aklamację długobrzmiącemi oklaskami. Nadzwyczajny zjazd delegatów pracowników żeglugi polskiej zakłada uroczysty protest przeciwko umiędzynarodowieniu Wisły i stwierdza, że od tysiąca lat rzeka Wisła jest kolebką narodu polskiego i należy jedynie i wyłącznie, jako skarb narodowy — do narodu polskiego. Zjazd stwierdza, że jedynym orężem, jakim można walczyć przeciwko najazdowi międzynarodowego kapitału, jest bojkot tych przedsiębirostw żeglugowych, jakie przybędą z zagranicy i dlatego wzywa całe społeczeństwo polskie do popierania tylko i wyłącznie państwowej żeglugi polskiej, zaznaczając jednocześnie, iż żaden z pracowników polskiej żeglugi państwowej — chociażby była proponowana jak największa płaca ze strony prywatnych przedsiębiorców żeglugowych, krajowych czy zagranicznych — nie zgodzi się nigdy na przejście z żeglugi państwowej do żeglugi prywatnej.

W myśl powyższego, zjazd wzywa główny zarząd związku, aby zwrócił się do Sejmu Ustawodawczego z memorjałem, w którym winien zaznaczyć swoje niezłomne stanowisko, skierowane do utrzymania żeglugi w ręku państwa.

Jeśliby państwo nie mogło lub nie chciało prowadzić żeglugi, to zaznaczyć, iż związek zawodowy pracowników żeglugi polskiej obejmie eksploatację istniejącego i w przyszłości zakupionego lub zbudowanego taboru.

W dalszym ciągu przystąpiono do obrad nad punktem, poruszającym rewizję starych norm płacy i opracowaniu nowych norm i na wniosek tow. Ramusa, po krótkiej dyskusji sprawa ta przekazaną została wybranej przez zjazd, specjalnej komisji dla opracowania nowych norm i przedstawienia

projektu do zatwierdzenia zjazdowi na następnem posiedzeniu.

W końcu posiedzenia zjazdu, zostały dokonane wybory przedstawicieli związku przy Dyrekcji P. Ż. P. i Sekcji E. D. W. i uchwalona następująca rezolucja:

„Celem ścisłego kontaktu Dyrekcji polskiej żeglugi państwowej ze związkiem zawodowym pracowników na drogach wodnych w sprawach ekonomicznych i sprawach moralnych członków związku, a także dla prowadzenia społecznej kontroli nad działalnością ajentów Dyrekcji P. Z. P. na linji, zjazd delegatów uznając, że nawiązanie takiego kontaktu i społecznej kontroli jest koniecznym dla wykorzenienia nadużyć mających miejsce obecnie w Żegludze i wykazania, że przy uzdrowieniu obecnych stosunków — dochody P. Ż. P. podniosą się wielokrotnie.

Dla urzeczywistnienia tego Zjazd uchwala wybrać dwóch przedstawicieli. Przedstawiciel taki winien mieć prawo wglądać we wszelkie sprawy, związane z eksploatacją Żeglugi.

Wybrani zostali większością głosów delegaci: Władysław Zielaskowski (Warszawa) i Franciszek Czerwiński (Płock).

Po odczytaniu kilku wniosków i ich przyjęciu przez Zjazd, przewodniczący o godz. 8 wieczorem zamknął drugi dzień obrad i odłożył na dzień dzisiejszy o godz. 9 rano.

(3-ci dzień obrad).

Trzeci i ostatni dzień Zjazdu rozpoczął się o godz. 10-ej rano przystąpieniem do obrad nad wnioskami Komisji, opracowującej nowe normy płacy dla pracowników Żeglugi i warsztatów portowych i w rezultacie długiej dyskusji Zjazd uchwalił: 1) ujednostajnienie wynagrodzenia dla pracowników warsztatów portowych z płacą pracowników warsztatów kolejowych; 2) unormowanie płacy załóg na statkach; 3) zajęcie się sprawą materjalnych warunków urzędników po wstąpieniu ich do Związku, poczem przystąpił do wyborów Głównego Zarządu, Głównego Sądu Koleżeńskiego i Komisji Rewizyjnej.

Wystawiona przez Komisję matkę lista kandydatów została przyjęta jednogłośnie i do Głównego Zarządu zostały wybrane następujące osoby: Prezesem Związku — obyw. Ignacy Górecki, vice-prezesem — tow. Józef Gonerko i obyw. Władysław Zielaskowski, sekretarzem — obyw. Antoni Kalwasiński, skarbnikiem — obyw. Edward Strukczyński i członkmi Zarządu: tow. Stanisław Mikułowski (Puławy), tow. Wir (Warszawa), tow. Ziółkowski i tow. Kozarzewski (Warszawa), tow. Julja Roykiewiczowa (Płock) i tow. Kobielewski (Warszawa) i obyw. Felicjan Reychel (Warszawa) i tow. Weseliński (Modlin).

Następnie uchwalono cały szereg wolnych wniosków, z których na uwagę zasługują:

1) świętowanie robotniczego święta 1 maja;

2) urządzenie specjalnych fachowych kursów dla pracowników;

3) wyznaczenie 1% od pensji miesięcznej na fundusz kulturalno-oświatowy przy Związku;

4) natychmiastowe usunięcie za nieudolną służbę dwóch kierowników Agentur w Warszawie i Sandomierzu;

5) przejęcie kooperatywy spożywczej z rąk dotychczasowego Zarządu. Wreszcie uchwalono utworzyć fundusz przy Związku na wykupienie i zakupienie nowych statków w razie objęcia przez Związek żeglugi i postanowiono na ten cel jednorazowo złożyć od 100 marek i miesięcznie po 20 marek.

Po wyczerpaniu porządku dziennego Zjazdu zabrał głos przewodniczący Zjazdu, tow. Józef Gonerko, który reasumując znaczenie Zjazdu stwierdził, iż prace Zjazdu dowiodły, że pracownicy Żeglugi przez swoją zwartą organizację godni są stać się budowniczymi nowego życia w przyszłym ustroju, gdzie nie będzie wyzyskiwanych w ustroju socjalistycznym. Droga już jest otwarta, trzeba tylko uczynić krok naprzód i przyśpieszyć kroku, by prędzej dojść do mety — do prawdziwie Wolnej i Niepodległej Polski Socjalistycznej.

Po przemówieniu, przewodniczącemu tow. Gonerko, Zjazd urządził owację przez powstanie z miejsc i burzliwe oklaski, dziękując za energiczne i umiejętne prowadzenie trzydniowych obrad Zjazdu.

Zabrał jeszcze w końcu głos sekretarz Komisji Centralnej Związków Zawodowych, tow. Czechowski, i w swoim przemówieniu związał prace Zjazdu z ogólnym ruchem wyzwoleńczym proletarjatu, — poczem przy śpiewie „Czerwonego Sztandaru“ — Zjazd został zamknięty.

Kronika.

(a) **Niezadowolenie z podwyżek.** Wobec uchwalenia przez Sejm podwyżek płacy dla pracowników państwowych i wysoce krzywdzącego pominięcia jak żon pracowników, pracujących wspólnie z mężami, tak i innych kategorji pracowników, miejscowe koło pracowniów telegrafu państwowego uchwaliło przedstawić Centralnemu Związkowi pracowników poczty i telegrafów następującą rezolucję: Związek Centralny zechce w uzupełnieniu uchwał Sejmu w miesiącach najbliższych po ferjach letnich posiedzeń Sejmu, wnieść poprawkę, równającą w prawach do dodatku wszystkich pracowników bez względu na ich stanowisko czy kategorję, oraz stan rodzinny. Za podstawę do obliczenia dodatku drożyźnianego należy przeciętnie przyjąć kwotę 300 mk. na każdego pracownika. Pracownikom, obarczonym dziećmi, prócz wymienionej sumy, przyznać należy jeszcze po 50 mk. na każde dziecko. Przed wniesieniem poprawki Centralny Związek winien porozumieć się z przedstawicielami związków pracowników państwowych i innych organizacyj urzędniczych, celem wspólnej pracy nad zniesieniem klauzuli, krzywdzącej pewne kategorje pracowników. Ponieważ cała zasługa wyjednania tych podwyżek przypada Związkowi Centralnemu, a nie ministrowi poczt i telegrafów, koło jednogłośnie uchwaliło wyrazić uznanie prezesowi Związku, p. Wolińskiemu.

(a) **O przemysł naftowy.** Kapitaliści francuscy, posiadający udział w przedsiębiorstwach górniczych w Sosnowcu, polecili jednemu ze swych dyrektorów zbadać sprawę przemysłu naftowego w Galicji w zamiarze przyjęcia udziału finansowego w przedsiębiorstwie naftowem polskiem.

(a) **Transporty skór.** Firmy, handlujące skórami uskarżają się, że towar ten dochodzi do miejsca przeznaczenia z wielkim manko, dochodzącym do 30%. Wobec tego firmy proszą o wojskowej ochronie w drodze transportów skór.

Pobór aptekarzy. Dnia 12 lipca r. b. została uchwalona przez Sejm „Ustawa o poborze do wojska magistrów i prowizorów farmacji“, którzy nie przekroczyli 42 lat. Magistrowie i prowizorzy, których pozostawienie na stanowiskach przed powołaniem zajmowanych, uznane będzie za niezbędne, mogą być na wniosek ministerjum zdrowia publicznego zwolnieni od służby wojskowej. Z prawa tego korzystają w pierwszym rzędzie zarządzający aptekami, którzy nie mają komu przekazać zarządu apteką. Zainteresowani winni w najkrótszym czasie przesłać do ministerjum zdrowia publicznego za pośrednictwem lekarzy powiatowych i z ich opinją umotywowane podania o zwolnienie.

(m) **Wakujące posady.** Lekarze, lekarki i aptekarze, których służba w wojsku nie obowiązuje, a którzy życzyliby sobie zająć stałe posady na kolejach wojskowych, winni zgłosić się piśmiennie lub osobiście do wydziału sanitarnego C. Z. K. W. przy ul. Wierzbowej 9.

(m) **O porządek na cmentarzu.** Zarząd cmentarza powązkowskiego zawiadamia osoby zainteresowane, aby w ciągu miesiąca, t. j. do 10 września r. b. doprowadziły do porządku groby swych krewnych, na których są poprzewracane krzyże drewniane lub uszkodzone pomniki, ogrodzenia, ławki i t. p. W przeciwnym razie przedmioty te w celu utrzymania porządku na cmentarzu będą przez zarząd usunięte.

(m) **Kasa pokładnego.** Dozór cmentarzy rzymsko-katolickich m. st. Warszawy zawiadamia, że kasa pokładnego przyjmująca opłaty za pogrzeby mieszczące się dotychczas w magistracie, onegdaj została przeniesiona do biura zarządu cmentarza powązkowskiego przy ul. Powązkowskiej nr. 14.

(m) **Kolejarz-restaurator.** Pracujący na stacji Zawiercie, dyrekcji Warszawskiej urzędnik kolejowy, p. Jerzy Rozmysłowicz, jest zarazem właścicielem restauracji i cukierni. Zapytujemy przy okazji, czy zawód szynkarski, uprawiany przez tego pana codziennie, licuje z powagą państwowego urzędnika Polskich Kolei Państwowych — wobec odezwy Związku urzędników państwowych z Makowa, w województwie Mazowieckiem, nawołującej, aby urzędnik państwowy nawet poza godzinami pracy nietylko nie handlował wódką, ale i sam unikał pijaństwa.

(m) **Nieudany rabunek siana.** Wczoraj w nocy sierżant i 6-ciu żołnierzy zajechali dwoma wozami na łąki Natansona w Grochowie i zaczęli zabierać siano. Wysłany z 17-go komisarjatu patrol policyjny, złożony z 2-ch szeregowców dopędził uciekających amatorów siana, z których czterech było uzbrojonych w karabiny. Na wszczęty przez policjantów alarm, uciekających zatrzymali wartownicy przed szpitalem polskiego Czerwonego Krzyża na ul. Grochowskiej, tylko sierżant zdołał zbiec. Odebrane siano zwrócono p. Natansonowi.

(m) **Fałszywe 50-markówki.** Policja zatrzymała Rozalję Marczon (Szosa Radzymińska 14 w Targówku), Stanisławę Chełstowską (Tłuszcz) i Antoninę Klepacką, handlarkę grzybami (Okuniew), które usiłowały puścić w obieg fałszywe banknoty 50-markowe.

(m) **Przez pomyłkę.** Przy ul. Niskiej 45, otruł się przez pomyłkę jakimś płynem stróż, 52-letni Roman Starakiewicz, któremu pomocy udzielił lekarz Pogotowia.

(m) **Przy pracy.** W zakładach gazowych na Czystem, wyrobnik, 40-letni Stanisław Prokop w czasie pracy przyciśnięty został drzwiami. Rannego w głowę Prokopa przewiozło Pogotowie do domu.

(m) **Potajemna gorzelnia.** W domu nr. 5 przy ul. Kowelskiej, w lokalu Chany Nusbaumowej, funkcjonarjusz 14-go komisarjatu wykrył potajemną gorzelnię w pełnym biegu. Lokal opieczętowano. Nusbaumową osadzono w areszcie przy komisarjacie.

(m) **Zamachy samobójcze.** Z okna mieszkania z 1-go piętra przy ul. Prostej 44, wyskoczyła w zamiarze samobójczym Stanisława Tomaszewska, którą ogólnie potłuczoną przewiozło Pogotowie do szpitala Dz. Jezus.

— Przy ul. Złotej 22, pomocnik aptekarski, 20-letni Izydor Tybor, cierpiący na chorobę umysłową otruł się atropiną. Pogotowie przewiozło Tybora do szpitala św. Jana Bożego.

(m) **Zatrucie.** Zatruli się jakimś kwasem, nabytym w sklepie Bajncwajga przy ul. Freta nr. 7, stróż domu nr. 18 przy ul. Freta, Boczek i żona jego. Lekarz Pogotowia, po zastosowaniu odpowiednich środków, pozostawił zatrutych na miejscu.

(m) **Upadek z drzewa.** W obrębie dworca kolei Wiedeńskiej spadł z drzewa, z wysokości 1-go piętra, 16-letni Jan Senktas, złamał lewą nogę i prawą rękę. Pogotowie przewiozło chłopca do szpitala Dzieciątka Jezus.

(m) **Pod samochodem.** Kierowca samochodu wojskowego nr. 191098 najechał na stojącą na przystanku tramwajowym na rogu ul. Foksal i Nowego Światu 28-letnią Helenę Kazanecką, zamieszkałą w Targówku przy ul. Piotra Skargi 12. Lekarz Pogotowia stwierdził potłuczenie pleców i rąk.

(m) **Ofiara kąpieli.** Onegdaj wieczorem 14-letni Heliodor Marker (Milicyjna 16), kąpiąc się wraz z innymi chłopcami w fosie przy wale fortowym, w pobliżu plantu kolei Kaliskiej, natrafił na głębię i utonął. Zwłoki wydobyto.

(m) **Echa napadu bandytów.** W sprawie napadów bandyckich we wsi Dziekanowie w gm. Łomiankach, otrzymujemy nowe szczegóły od policji powiatu warszawskiego. Okazuje się, że Bronisław Potocki, szeregowiec policji powiatowej, odprowadzał swą rodzinę z Łomianek w stronę Głuska. W powrotnej drodze o godz. 11-ej w nocy zaczepił Potockiego na szosie jakiś mężczyzna i poprosił o ogień do papierosa. Gdy Potocki zatrzymał się w celu wyjęcia zapałek, osobnik ów przyłożył mu rewolwer do głowy, a jednocześnie z przydrożnego rowu wyskoczyło 5-ciu uzbrojonych w rewolwery mężczyzn, którzy odebrali Potockiemu karabin. Następnie bandyci pod terorem kazali prowadzić się do brata swego, zapukać i oświadczyć mu, że przyszła policja na rewizję. Wychodząc z domu po dokonanym rabunku bandyci zamierzali post. Potockiego zabić, lecz na usilne prośby i błagania, związali go wraz z domownikami.

Na skutek polecenia naczenika policji pow. warszawskiego, p. Gallera, starszy podkomisarz, p. H. Wencel zarządził dwie obławy, jedną na prawym brzegu Wisły, a drugą — na lewym, które złączyły się w Łomiankach (gm. Młociny). Natrafiono już na ślad szajki bandyckiej. Dalsze dochodzenie w toku.

Teatr i muzyka.

Teatr Polski bawi codziennie, zapełniając po brzegi widownię „Wickiem i Wackiem“ Z. Przybylskiego.

Teatr Rozmaitości. Dziś i jutro „Eskapada“ Trarieux. W sobotę wystawiona będzie po raz pierwszy na scenie Rozmaitości „Warszawianka“ Stanisława Wyspiańskiego, pod reżyserją Aleksandra Zelwerowicza. Dekoracje kompozycji prof. Tichego, malował St. Kozłowski. Udział biorą pp. Duninówna, Gromnicka, Bogusławska, Zawadzki, Bednarczyk, Staszkowski, Szymański, Kochanowicz, Benda, Jaroszyński, Karliński, Kalinowski.

Drugą połowę przedstawienia wypełnią „Sędziowie“ tegoż autora.

Teatr Letni Powszechny gra dziś i jutro po raz ostatni doskonały wodewil „Podróż djabla na wesele“.

Teatr Praski. Dzisiaj po raz ostatni świetna komedja Fredry „Damy i huzary“.

Wydawca: Naczelna Rada Polskiej Partji Socjalistycznej

Redaktor naczelny dr. Feliks Perl.